CENA NUMERU 50 GR. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA NUMERU 50 GR.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 MARCA 1935 R. NR. 3.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

NĄKŁADEM INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE.
WYKONANO W DRUKARNI MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE.



KOMUNALNA

KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

ROK ZAŁOŻENIA 1866

UL. SZPITALNA L. 15

ODDZIAŁ: PODGÓRZE, UL. JÓZEFIŃSKA L. 18.

ILOŚĆ WKŁADCÓW 57.000.

WKŁADÓW zł. 58,000.000·— MAJĄTEK WŁASNY zł. 5,700.000·—

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE:

złotowe od zł. 1·— oprocentowanie **od 5% do 5½%**

w złotych w złocie od zł. 2.500·— oprocentowanie **od 4% do 5%**

na szkolne książeczki oszczędności od zł. 1·— oprocentowanie **5½% — premje.**

Wydaje bezpłatnie puszki oszczędnościowe.

Oprocentowanie wkładów dzienne. — Kapitalizacja półroczna.

Książeczki na okaziciela lub imienne. — Bezpieczeństwo pupilarne. — Bezwzględna tajemnica wkładów.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina m. Krakowa całym swoim majątkiem.

RACHUNKI CZEKOWE

oprocentowanie 4% bez kosztów manipulacyjnych i prowizji obrotowej.

INKASO WEKSLI

Przyjmuje do inkasa weksle miejscowe i zamiejscowe. **Waluta przekazywana bezzwłocznie.**

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Z Komunalną Kasą Oszczędności miasta Krakowa jest połączony Zakład Zastawniczy, który **udziela pożyczek na najkorzystniejszych warunkach.**

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM.

PRENUMERATA: ROCZNA 6 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 3 ZŁOTE, KWARTALNA 1 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KAPUCYŃSKA L. 2 TEL. NR. 112-50. KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 405.046
REDAKCJA CZYNNA WE ŚRODY OD G. 17—19. NACZELNY REDAKTOR PRZYJMUJE W PIĄTKI OD GODZINY 19—20. NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

CENY OGŁOSZEŃ: STRONA W TEKŚCIE 250 ZŁ, 1/2 STRONY 150 ZŁ, 1/4 STRONY 80 ZŁ, 1/8 STRONY 60 ZŁ. POZA TEKSTEM O 25% TANIEJ. PUBLIKACJE BILANSÓW O 50% DROŻSZE. OGŁOSZENIA INSTYTUCYJ KOMUNALNYCH O POŁOWĘ TAŃSZE.

NACZELNY REDAKTOR LUDWIK OSIECKI.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 MARCA 1935. NR. 3.

KOMITET REDAKCYJNY: DR. STANISŁAW ALBERTI, Starosta; RYSZARD ANDRUSZKIEWICZ, Sekretarz Rady Pow.; WŁODZIMIERZ BARANOWSKI, Starosta; MARJAN B. GODECKI, Kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego; DR. JAN GRABOWSKI, Nacz. Wydź. Magistratu; DR. KONSTANTY GRZYBOWSKI, MGR. STANISŁAW HERGET, Dyrektor Zarządu m. Krakowa; WINCENTY HYLA, poseł; WŁADYSŁAW KABACIŃSKI, Nacz. Wydź. Kuratorjum; EDWARD KLESZCZYŃSKI, Prezes Izby Roln. i M. T. R-u; DR. STANISŁAW KLIMECKI, Wiceprezydent miasta Krakowa; STANISŁAW KOCHANOWSKI, Dyrektor Pow. Kasy Kom.; DR. KAZIMIERZ KUMANIECKI, b. Min., Prof. Uniw. Jag.; DR. JERZY LANGROD, Docent U. J.; DR. ZYGMUNT LEŚNODORSKI, Prof. I. A. G.; DR. MACIEJ ŁACH, Starosta; DR. MIECZYSŁAW ŁĘCKI, Starosta; DR. JÓZEF MACKO, Nacz. Wydź. Woj.; LUDWIK OSIECKI, Nacz. Wydź. Sam. Woj.; DR. KAZIMIERZ OSTROWSKI, DR. RUDOLF RADZYŃSKI, Dyrektor Izby Przem. Handl.; JAN SKRZYPEK, Prezes O. T. R., członek Wydź. Woj.; DR. INŻ. JAN SONDEL, Prof. Inst. Adm. Gosp.; DR. SZCZĘSNY WACHHOLZ, Docent U. J., Prof. Inst. Adm. Gosp. i Szkoły Nauk Pol.; DR. WŁADYSŁAW WNĘK, Starosta; DR. TADEUSZ WRONIEWICZ, Dyrektor Instytutu Adm. Gosp.; Dyr. DR. KAZIMIERZ ZAŁUSKI.

DR. KONSTANTY GRZYBOWSKI.

Nowa konstytucja a samorząd.

Przyszła Konstytucja Państwa Polskiego różni się od dotychczasowej także i tem, że jest lakoniczniejsza Jest mniej kazuistyczna. O wiele więcej, niż konstytucja dotychczasowa pozostawia zwykłemu ustawodawcy i mniej tego ustawodawcę krępuje. Daje więc jednolity i stały, ale możliwie lakoniczny szkielet dla budowy Państwa, ale w jego ramach pozostawia wiele swobody dla różnolitości, zmienności — dla życia.

Byłoby rzeczą zrozumiałą, oczywistą i pożądaną, by tę samą metodę, jaka przyświecała twórcom nowego ustroju, przyjęto także i w innych gałęziach ustawodastwa, na innych jego stopniach. A więc by na terenie samorządu ograniczono wspólne dla całego państwa zasady ustroju samorządowego do zasad naczelnych, zostawiając w ich obrębie możność uwzględnienia odrębności dla różnych stopni samorządu, oraz dla różnych części państwa.

Tymczasem ewolucja prawa samorządowego w Polsce i ewolucja praktyki, stosowanej wobec samorządów w Polsce nie idzie w tym kierunku. Ewolucja ta nie jest sharmonizowana z ewolucją prawa konstytucyjnego; drogi reformy prawa konstytucyjnego idą w kierunku „odsztywnienia“ naszego ustroju, prawo samorządowe rozbudowywane jest w kierunku usztywnienia tego prawa a więc ujęcia całego państwa i wszystkich stopni samorządu w ustawy szczegółowe i kazuistyczne, skrępowania swobody ciał samorządowych. Ewolucja ta nie jest sharmonizowana z ewolucją naszego prawa gospodarczego; prawo gospodarcze idzie w kierunku zróżnicowania stosunków gospodarczych (odrębne prawo dla stosunków gospodarczych rolnych, odrębne prawo dla karteli itd) i zróżnicowania samorządów gospodarczych dla poszczególnych dziedzin życia. Prawo samorządowe — w kierunku wprost przeciwnym. Ustalanie takich samych norm ustrojowych dla izb lekarskich, przemysłowych, rolniczych, rzemieślniczych i adwokackich uważanoby za dziwoląg, podciąganie pod normy tej samej ustawy wsi poleskiej i miasta małopolskiego, miasta o 10.000 mieszkańców i miasta o ćwierć miljonie mieszkańców, gminy o charakterze robotniczym i przemysłowym, gminy o charakterze inteligencko-urzędniczym, czy gminy opartej w ogromnej przewadze o kon-

sumcję ludności wiejskiej uważa się za rzecz możliwą. Podciąganie działalności wielkiej spółki akcyjnej i działalności małej spółdzielni pod takie same przepisy prawne uważanoby za nonsens — tymczasem np. podciąganie wszystkich i wszelkiego rodzaju umów o dostawy w wszystkich i wszelkiego rodzaju gminach pod normy tego samego rozporządzenia uważa się za możliwe.

Parę przykładów wskaże, o co idzie.

1) Ukazała się i ma już za sobą pewną próbę życia, nowa ustawa samorządowa. W ramy jednej organizacji ujęła gminy miejskie, gminy wiejskie i powiaty. Różnice jakie między tymi jednostkami samorządu uczyniła są nieliczne, różnice jakie w przyszłości będą mogły zaistnieć odnośnie do pięciu największych miast są również nieliczne i odnoszą się do spraw mniejszego znaczenia. Różnice te są ponadto wyjątkiem od reguły identycznego traktowania wszystkich jednostek samorządu, a więc muszą być interpretowane ścieśniająco.

Nic dziwnego, że przy tak jednolitem traktowaniu tak różnolitych jednostek musiałyby powstać trudności w praktyce, nic dziwnego, że dla wyjścia z trudności praktycznych możliwe są tylko dwie ewentualności: albo uprawnienia związków samorządowych ujmie się bardzo ciasno, ograniczy ich kompetencje, albo też tak szeroko rozbuduje się kompetencje władzy nadzorczej, iż z samorządu pozostaje niewiele.

Ustawa samorządowa poszła po linji dotychczasowej ewolucji. Ujednostajniła ustrój samorządów różnych stopni, ograniczyła ich kompetencje, rozszerzyła kompetencje władzy nadzorczej. A więc małe miasteczko czy gmina wiejska nie ma dość sił po temu, by należycie wykonywać prawo karania — trzeba więc odebrać wszystkim gminom prawo karania, nawet tym, które są na siłach, by to prawo wykonywać. A więc wieś, czy małe miasteczko nie umie należycie ułożyć swego budżetu — trzeba tak rozbudować kompetencje władzy zatwierdzającej budżet, by zaradzić kłopotom małych gmin, choćby wielkie gminy bez tak rozbudowanych uprawnień władz nadzorczych mogły się obejść.

2) Polskie prawo budowlane pozostawiło uregulowanie szeregu spraw przepisom miejscowym tj. uchwałom samorządów. Do władz centralnych należy jedynie zatwierdzanie takich uchwał. Ale prawo proponowania przepisów miejscowych przyznano w równym zakresie zarówno powiatom o słabem doświadczeniu, które takich przepisów ułożyć nie potrafią, jak i gminom umiejącym stworzyć własne kodyfikacje. Jakże zaradzić trudnościom niedoświadczonych. I oto pojawia się w ministerjalnych dziennikach rozporządzeń typ „statutu wzorowego“, praktyka zaś traktuje taki statut wzorowy jako bez mała wiążący samorządy. Wszystkie samorządy, zarówno te, które stać na własne przepisy miejscowe, jak i te, których na te przepisy nie stać. W ten sposób nawet tam, gdzie ustawa chciała różnolitości, praktyka narzuca jednolitość.

3) Państwo pruskie, państwo o najświetniej rozbudowanym, najbardziej „państwowym“, wrosłym w życie i zespolonym z państwem samorządzie nie bało się różnic terytorjalnych w ustroju samorządu. Samorząd Poznańskiego był inaczej zorganizowany, inaczej samorząd Brandenburgji, inaczej samorząd Nadrenji. Państwo pruskie było mniejsze od państwa polskiego, różnice między poszczególnymi prowincjami były w niem także mniejsze. Ustawodawca polski zaś uważał widocznie, że państwo polskie jest tak małe, iż niema powodu do odmiennego traktowania poszczególnych jego części, że różnica między Poleszukiem a Mazurem, Krakowianinem a Białorusinem są tak niewielkie, iż nie warto na nie w ustroju samorządu zwracać uwagę. I oto stworzono jednolity samorząd, który w Krakowskiem czy w Poznańskiem będzie utykał z powodu braku swobody i zbyt szczupłych kompetencji, na Polesiu czy Wołyniu pozostanie na papierze z powodu zbyt wielkiej swobody i zbyt wielkich kompetencji.

Nowe prawo samorządowe trafnie i w sposób, wskazujący na zrozumienie współczesnych tendencyj ustrojowych ujęło wzajemny stosunek poszczególnych organów samorządu. Jest w tych swych przepisach punktem wyjścia dla pożądanej ewolucji. W kazuistycznem i jednolitem dla całego państwa ujęciu samorządów jednak jest dzieckiem poprzedniej epoki, dzieckiem państwa centralistycznego opartego o doktryny liberalno-demokratyczne.

Rozwój ustawodastwa samorządowego i praktyki samorządowej w Polsce idzie po części ciągle jeszcze po tej samej linji, jaką mu wytyczyła Konstytucja marcowa oraz działalność ustawodawcza w czasach najświetniejszego rozkwitu Konstytucji marcowej. Sharmonizowanie tego rozwoju z tendencjami ustrojowymi, które niedługo staną się prawem, wydaje się rzeczą pilną i rzeczą wielkiej wagi.

MGR. JÓZEF PRZETOCKI.

Zabawka czy coś więcej?

Czy radjo dla wsi, to zabawka, czy coś więcej?

Sądząc z dotychczasowego ustosunkowania się czynników społecznych i innych do zagadnienia radjofonizacji wsi należałoby wnosić, że to zabawka. Radjofonizacją wsi nikt dotychczas poważnie nie zajmował się. Istnieją natomiast dwie walne przeszkody do rozpowszechnienia się radja na wsi; wysokość opłaty abonamentowej i program radjowy. Opłatę ostatnio obniżono dla rolników z trzech złotych do jednego złotego miesięcznie. Jest to obniżka niewystarczająca, szczególnie dla małorolnych. Opłata w wysokości 12 zł. rocznie przekracza łączne obciążenie wszystkiemi daninami kilkumorgowego gospodarstwa. Zainteresowane czynniki winny pamiętać, że na wsi liczy się na grosze nie na złote. Dalszą przeszkodą był jak już wspomniałem program dostosowany do potrzeb ludności miejskiej.

A jednak radjo na wsi, to nie zabawka, to coś więcej!

Wydaje mi się zbędnem przypominać ogrom pracy, który trzeba wykonać, aby wieś naszą podnieść kulturalnie i gospodarczo. Wymienię przykładowo zadania najważniejsze: dokształcenie ogólne, wychowanie państwo-

we, szkolenie zawodowe. Nad urzeczywistnieniem tych zadań pracuje obecnie cała falanga instruktorów i działaczów społecznych. Największą przeszkodą w tej pracy jest przestrzeń, trudność docierania do zainteresowanych i konsekwencja tego — niemożność utrzymania z zainteresowanymi częstego kontaktu.

Wszystkie te trudności usuwa przecudowny wynalazek dwudziestego wieku... radjo!

Radjo umożliwia zgromadzenie na odczycie jednego instruktora tysięcy a może nawet setek tysięcy słuchaczów. Radjo umożliwia docieranie do zainteresowanych nie, jak dotychczas raz lub w najlepszym razie kilka razy na rok, ale codziennie, stale. Umożliwia stałe zakwaterowanie się w chacie chłopskiej nie jednego, ale całego zastępu instruktorów, nauczycieli, doradców, informatorów. Nie musi to być bynajmniej oddziaływanie jednostronne! Dobrze zorganizowana skrzynka pocztowa może stać się zbiornikiem wrażeń, odczuć i życzeń wsi. Zebrane przez nią materjały może zużytkować kierownictwo radja dla kształtowania dalszego programu. Może je również zużytkować Rząd dla zorjentowania się w potrzebach wsi.

Radjo zatem na wsi, to nie zabawka, ale coś więcej... i to coś wiele więcej... to potężny środek oddziaływania na masy w sposób innemi środkami nieosiągalny. To dźwignia, którą można podnieść masy chłopskie na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy.

Dlatego uważam, że nie należy tracić czasu na zastanawianie się, czy wykorzystać radjo dla omawianych celów, ale zastanowić się nad tem, jak to zrobić?

Uważam, że należałoby zacząć od opłaty abonamentowej. Opłata ta musi być dostosowana do zdolności płatniczej wsi. Najlepiej byłoby dać radjo zadarmo, albo przynajmniej pozornie zadarmo. Poprostu przy przeprowadzanej obecnie reformie podatku gruntowego wkalkulować do tego podatku drobny procent i procent ten przekazywać z każdoczesnych wpływów podatku gruntowego zarządowi radja. Usuniętoby w ten sposób radykalnie jedną z najważniejszych przeszkód rozpowszechniania się radja na wsi. Odpadłaby również praca i koszty połączone ze ściąganiem wielkiej ilości drobnnych opłat od płatników rozrzuconych na wielkiej przestrzeni. Gdyby jednak zadecydowano opłaty indywidualne musiałyby one być niskie i zróżniczkowane. Dla chałupników i właścicieli gospodarstw do 1 ha, (takich w Małopolsce jest bardzo dużo) proponuję opłatę w wysokości 1 zł. rocznie, dla zamożniejszych opłata mogłaby być odpowiednio wyższa. Następnie trzebaby stworzyć program radjowy dla wsi.

Można to zagadnienie rozwiązać w dwojaki sposób, przez zmianę obecnego programu urbanistycznego na mieszany miejsko-wiejski, lub przez wybudowanie drugiego olbrzyma raszyńskiego, któryby pracował na innej fali (krótkiej) i był przeznaczony wyłącznie dla wsi. W obu wypadkach program musiałby być dostosowany do psychologji i zainteresowań chłopa, oraz do rozkładu jego zajęć. Program musiałby być popularny, przystępny, zrozumiały, i co najważniejsze ciekawy. Wiadomości pożyteczne winny być przeplatane muzyką, słuchowiskami i opowiadaniem różnych ciekawostek, które chłop lubi.

Pozostaje zagadnienie pokrycia wsi lasem anten.

Jak to zadanie wykonać i czy jest ono możliwe do urzeczywistnienia w dzisiejszych kryzysowych czasach?

Uważam, że zadanie to jest wykonalne a jedynie tempo wykonania zależne będzie od ceny radjoodbiornika, warunków spłaty i sprawności organizacji propagandy.

Odbiornik „Echo“ kosztuje obecnie 20 zł. Przy masowej produkcji i hurtownych zakupach możnaby może jeszcze cenę tę obniżyć n. p. do 15 zł. Cenę kupna możnaby rozkładać na raty miesięczne po 1 do 3 zł. zależnie od zamożności kupującego.

Cena odbiornika 15 do 20 zł. płatnych, w ratach miesięcznych po 1 do 3 zł., opłata abonamentowa od 1 do 3 zł. rocznie, atrakcyjny program i dobra organizacja powinny pokryć wieś lasem anten.

Dobra organizacja! Będzie nią taka organizacja, która potrafi skupić w sobie wszystkie siły aktywne działające na terenie wsi. Nie powinno tu chodzić o ilość, ale o dobór członków, winna to być zatem organizacja elitarna. Proponuję stowarzyszenie wojewódzkie propagandy radja na wsi z kołami powiatowemi, gminnemi i gromadzkiemi. Członkami zwyczajnymi winni być społecznie pracujący członkowie zarządów i pracownicy związków samorządowych, uspołecznieni inteligenci pracujący na wsi (ksiądz i nauczyciel) oraz członkowie zarządów organizacyj społecznych pracujących na wsi. Obok członków zwyczajnych mogliby być członkowie wspierający bez ograniczeń.

Najważniejszą komórką w projektowanej organizacji byłoby koło gromadzkie. Ono zdobywałoby nowych radjoabonentów, sprzedawałoby im odbiorniki i ściągałoby raty. Wyższe komórki organizacyjne pracę tę by uzupełniały i ułatwiały.

Środki finansowe czerpałoby stowarzyszenie ze składek członkowskich, subwencyj, imprez itp. Pozatem przy zakupywaniu odbiorników posługiwałoby się stowarzyszenie kredytem. Kredytu tego mogłyby udzielić komunalne kasy oszczędności na podkład weksla, podpisanego osobiście przez członków zarządu koła gromadzkiego. Członkowie ci mogliby przyjąć takie zobowiązanie, bo będzie chodziło o sumę niewielką 200 do 300 zł. a będą mieli zabezpieczenie w odbiornikach, które w myśl umowy zostaną własnością stowarzyszenia, aż do całkowitego zapłacenia przez kupującego ceny kupna. Za 300 zł. będzie można zakupić 15 do 20 odbiorników. Dalsze odbiorniki można dokupywać bądź stopniowo w miarę rozporządzalnych funduszów, bądź po spłaceniu pierwszej transzy powtórzyć operację.

Uplasowanie w komunalnej kasie oszczędności weksli gromadzkich kół nie powinno również napotkać na trudności, gdyż będą weksle z dobrymi podpisami, a w sumie mogą wynieść na powiat w przecięciu 30.000 zł. Słabsze kasy mogłyby zresztą na ten cel otrzymać lokatę z instytucyj zasilających.

Projektowana organizacja i wykonywana przez nią praca winny być popierane przez władze państwowe i samorządowe. Szczególnie samorządowe! dlaczego? Bo zadaniem samorządu jest kulturalne i gospodarcze podniesienie ludności a radjofonizacja wsi stwarza nieobliczalne wprost możliwości tej pracy.

Dlatego najwyższy czas, aby przestano uważać radjo za zabawkę, a radjofonizację wsi za mrzonkę.

WŁODZIMIERZ BARANOWSKI.

Kryzysowe Prace Brzeskiego Samorządu Powiatowego.

Od roku budżetowego 1929/30, który był najpomyślniejszym pod względem wysokości dochodów, wpływy kasowe brzeskiego samorządu powiatowego spadają szybko i systematycznie.

Świadczy o tem wymownie następujące zestawienie dochodów:

1929/30	959.850 Zł.
1930/31	833.955 „
1931/32	530.379 „
1932/33	348.886 „
1933/34	345.272 „

Równomiernie ze spadkiem dochodów zmalały kredyty, przeznaczone na realizację poszczególnych działów pracy samorządowej.

Koszta administracji, najwyższe w roku 1930/31, a wynoszące wówczas 77.000 Zł., spadły w roku 1933/34 do 53.800 Zł., w czem płace pracowników stanowiły 24.000 Zł., emerytury 9.000 Zł. i wydatki rzeczowe 18.000 Zł.

W parze z redukcją personelu szedł wzrost obciążenia go pracą, tembardziej, że organom samorządowym przypadła w udziale realizacja rozległych poczynań Funduszu Pracy w zakresie opieki społecznej.

Zmniejszeniu kosztów administracji odpowiadała kompresja wydatków we wszystkich działach budżetu. Jedyną niezmniejszoną pozycją pozostał wydatek na utrzymanie szpitali. W pomyślnym roku 1929/30 wydatki na ten cel wyniosły 17.885 Zł., w kryzysowym zaś roku 1933/34 urosły do sumy 23.844 Zł., stanowiąc 6·5% wykonanego budżetu. Powiatowy Związek samorządowy nie miał żadnego wpływu na zagadnienie oszczędności w administracji szpitali, ponieważ T. Wydział Samorządowy w likwidacji, zarządzający szpitalami małopolskimi, wykonywa administrację bez udziału przedstawicielstwa samorządu powiatowego. Czy sztywność obciążenia powiatu brzeskiego jest uzasadniona, osądzić niepodobna, gdyż T. Wydział Samorządowy w likwidacji nie przedkłada żadnych wyjaśnień lub sprawozdań samorządom, z których dotacji korzysta.

Na pogorszenie sytuacji budżetowej w poważnym stopniu wpłynęło nałożenie na Związek Samorządowy obowiązku świadczenia na rzecz Funduszu Pracy. W roku 1933/34 wpłata brzeskiego Samorządu Powiatowego na Fundusz Pracy wyniosła 15.800 Zł. Obydwa te wydatki tj. na szpitale i na Fundusz Pracy wyniosły w roku 1933/34 prawie 12% dochodów powiatowego związku samorządowego.

Stale postępujące zubożenie płatników podatków i danin, oraz reforma systemu egzekucyjnego spowodowały znaczne nagromadzenie się zaległości czynnych, które na 1 kwietnia 1934 r. osiągnęły sumę 312.000 Zł. Umożliwienie uiszczeń zaległości w postaci świadczeń w naturze (robocizna i materjały) dało stosunkowo dobre wyniki. Pow. Zw. Samorządowy osiągnął tą drogą w roku 1933/34 sumę 53.000 Zł., czyli 17% ogólnej sumy zaległości.

Najbardziej celowe wykorzystanie skąpych dochodów stało się największą troską organów Samorządu Powiatowego.

Najbardziej skuteczną metodą okazało się użycie środków, będących w dyspozycji samorządu, do pobudzenia i zespolenia prac podejmowanych przez samorządy gminne, organizacje rolnicze i Fundusz Pracy.

Najwydatniejsze rezultaty osiągnięto w dziale komunikacji. W najkrytyczniejszych latach 1932/33, 1933/34 i w bieżącym roku 1934/35 zbudowano 54 km. gminnych dróg wzmocnionych, co stanowi bezmała 100% ilości dróg tego rodzaju, posiadanych przez powiat brzeski w roku 1931/32, oraz wykonano 14·5 km. tras, gotowych do zaszutrowania. W tym samym czasie zbudowano 33 mosty o ogólnej dług. 325 mb, i założono 232 przepusty betonowe. Świadczenia gmin na cele budowy dróg i mostów wyniosły w ciągu tych 3-ch lat 63.714 dniówek robocizny pieszej i 10.599 dniówek robocizny konnej.

Osiągnięcie tak poważnych wyników było możliwe przez zespolenie środków samorządu Powiatowego, który dał kierownictwo techniczne oraz kredyty na wykup gruntów, potrzebnych do regulacji dróg, drzewo, szuter i rury betonowe, ze środkami gmin w postaci robocizny. Wydatną pomoc okazało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeznaczając na cele pomocy dla zubożałych rolników na wiosnę r. 1934 — 165 ton żyta, jak również Fundusz Pracy, który dał na cele zatrudnienia bezrobotnych żywność i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Stosunkowo pokaźne rezultaty osiągnięto w dziale szkolnictwa. Zespolenie środków samorządu powiatowego, gmin, Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych i Funduszu Pracy, dały możność wybudowania 4-ch budynków o 12-tu izbach szkolnych, wraz z mieszkaniami dla nauczycieli. Prócz tego jest na ukończeniu budowa 2-ch szkół całkowicie zrujnowanych przez powódź. Budowa ta odbywa się środkami Pow. komitetu powodziowego i Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

Warte zanotowania jest wybudowanie wodociągu we wsi Jurków, doprowadzającego wodę rurami o długości 610 mb. Woda ujęta z 2-ch źródeł zbiera się w żelbetowym zbiorniku ciśnień o pojemności 21 m^3, skąd ciśnieniem grawitacyjnem o sile 2-ch atmosfer rozprowadza się do 5-ciu studzien, zaopatrzonych w automatyczne krany. Koszt budowy wodociągu wyniósł 3.500 Zł. Środki na ten cel zostały przeznaczone przez Powszechny Zakład Ubezp. Wzejemnych, Funduszu Pracy i Wydział Powiatowy.

W zakresie popierania kultury rolnej osiągnięto znaczne wyniki w dziedzinie sadownictwa. W ciągu ostatnich 3-ch lat założono 462 sady handlowe, o ustalonych i jednostajnych odmianach i o ogólnej ilości 15.000 drzew. Fundusze na ten w sumie 16.800 Zł. uzyskano z Państwowego Banku Rolnego. Samorząd Powiatowy pokrywa koszta oprocentowania kredytów P. B. R.

Pomoc organizacyjna w zakresie hodowli trzody pozwoliła na założenie 21 Kół hodowców, którzy w ciągu

ostatnich trzech lat sprzedali 5.700 sztuk świń bekonowych, osiągając przeszło 100.000 Zł. nadwyżki w porównaniu do cen na rynkach miejscowych.

Godne uwagi są rezultaty pracy oświatowej wśród młodzieży rolniczej. Liczba zespołów przesposobienia rolniczego, które doprowadziły do końca podjęte prace, jest następująca:

Rok	Zespołów	Uczestników
1932	36	232
1933	41	370
1934	86	639

Wymieniłem główne prace, w których Samorząd Powiatowy odegrał rolę czynnika organizującego i pobudzającego, a do których realizacji użyto stosunkowo bardzo niewielkich środków. Jedyną inwestycją, wykonaną przez Pow. Zw. Samorząd. w przeważnej części z własnych funduszów, jest przebudowa budynków w majątku rolnym, nabytym w roku 1929, a przeznaczonym na założenie niższej szkoły rolniczej. W tym wypadku chodzi nietylko o stworzenie szkoły, obliczonej na zaspokojenie potrzeb powiatów brzeskiego i okolicznych, ale i o uratowanie od ruiny budynków, niezamieszkałych od kilku lat i ulegających szybkiemu niszczeniu.

Budżet Pow. Zw. Samorządowego w następnym roku 1935/36 ulegnie dalszemu i to bardzo poważnemu zmniejszeniu. Ogólna suma budżetu wyniesie prowdopodobnie 220.000 Zł., t. j. 23% wykonania budżetu z roku 1929/30. Jednakowoż nawet w ramach tak szczupłego budżetu będzie możliwem przeprowadzenie szeregu użytecznych prac i inwestycyj, które nietylko stanowią cenny dorobek kulturalny, lecz równocześnie wysoce korzystnie oddziaływują na psychikę ludności wiejskiej, zdeprymowanej przesileniem gospodarczem. Optymizm budzony przez praktyczne i solidne wykonanie licznych prac gospodaryzych jest zjawiskiem niezwykle korzystnem. To też samorząd powiatowy, niezrażony trudnościami materjalnemi, nie zamierza poniechać prac dotychczas wykonywanych, poszukując w dalszym ciągu doskonalenia organizacji pracy i metod w kierunku osiągania największych rezultatów przy najmniejszym nakładzie środków.

RED. ROMAN WOYCZYŃSKI.

Przemysł ludowy na terenie wojew. krakowskiego.

II.

Przemysł koszykarski w wojew. krakowskiem rozwijać się zaczął od 1875 r. t. j. mniej więcej w tym samym czasie, kiedy hr. Hompesz rozpoczął w Rudniku przy pomocy firmy Kraus z Pragi organizację przemysłu koszykarskiego. Odruch ten przypisać należy akcji jaka wszczęta została w wiedeńskim parlamencie, gdzie koła ziemiańskie podjęły myśl uprzemysłowienia wsi, stworzenia pomocniczych warsztatów pracy dla rosnącego proletarjatu wiejskiego.

W wojew. krakowskiem działały także te same czynniki nakładcze co w Rudniku, gdyż ta sama firma Kraus z Pragi, której zawdzięcza polski przemysł koszykarski wprowadzenie produkcji naszej na rynki światowe, objęła także sferą działania grupę osiedli rączańskich, gdzie zakupywała przygodnie przez komisjonerów swych wielkie partje koszy podróżnych oraz walizek, które były specjalnością koszykarstwa zorganizowanego w woj. krakowskiem.

Działał tu także przez szereg lat Krajowy Związek Koszykarski, który oparty wówczas na kredytach Funduszu Przemysłowego zorganizowanego przez Wydział Krajowy Małopolski był poważnym nakładcą dla tego przemysłu, oraz eksporterem na angielskie rynki zbytu, które były wówczas bardzo pojemne dla rączańskich specjalności. Po zlikwidowaniu Krajowego Związku Przemysłowego, przez szereg lat utrzymywał ekspozyturę w Rącznej Syndykat Koszykarski, niemal do chwili zupełnej likwidacji tego towarzystwa. Obecnie kwestją nakładacza, względnie pośrednictwem między koszykarzami tutejszymi a zagranicą, zajmuje się ta sama plejada drobnych nakładców żydowskich, operujących teraz w Rudniku.

Przemysł ludowy koszykarski na terenie wojew. krakowskiego wyprodukował w r. 1914 w 1300 pracowniach rozsianych po terenie wojew. dla handlu eksportowego zagranicą, — kosze za sumę 1,100.000 koron. Tu nadmienić należy, że eksport ten w czasach zaborczych rozumiemy poza granicę dawnych Austro-Węgier. Dla porównania zilustrujemy cyfry z r. 1929 gdzie na przemysł eksportowy polski z terenu krakowskiego wojew. składała się praca już 2.300 pracowni, reprezentująca wartość produkcji wysłanej zagranicę w kwocie 1,900.000 zł.

Nadmienić należy, że w 1914 r. t. j. w czasie wybuchu wojny, ograniczono w wojew. krakowskiem szereg pracowni, które w pełni rozpoczęły pracę dopiero po skończonej wojnie. W czasach gdy osiedla obecnego terenu województwa podlegały rządowi zaborczemu 50% produkcji pochłaniał eksport, w r. zaś 1929 eksport nasz podwyższył się do 75%.

W r. 1930 w listopadzie nastąpiło załamanie eksportu, ograniczenie produkcji niemal do potrzeb wewnętrznych, to wpłynęło także na olbrzymi spadek cen wikliny, tak że za gotowe kosze t. zw. bieliźniarskie, które eksportowano jeszcze w dość znacznych ilościach do Ameryki, płacono minimalne kwoty t. j. prawie tyle, ile wynosił koszt surowca.

Porównując te dane statystyczne wojew. krakowskiego z osiedlami rudnickiemi stwierdzamy, że tam 2.000 pracowni w r. wybuchu wojny wyprodukowało koszy na eksport za 1,500.000 koron, w r. 1929 — 4.500 pracowni wyeksportowało zagranicę towar za kwotę około 5,000.000 zł. Pracownie koszykarskie w obliczeniach jakie wówczas mieliśmy do dyspozycji, zatrudniały razem z najemnikami, przeciętnie po 5 osób wraz z dziećmi, w przemyśle tym zajętemi.

Słabą stroną w rozwoju przemysłu koszykarskiego

w wojew. krakowskiem, jest podobnie jak to się dzieje także i w Rudniku, brak poważnych nakładców, gdyż po załamaniu się wiedeńskiego Kredits Anstalt'u firma Kraus związana ściśle z Wiedniem ograniczała z każdym rokiem wykupno produkcji koszykarskiej, tak, że obecnie niema żadnego poważnego nakładcy, który mógłby odpowiednio eksport koszykarski na zagranicznych targach reprezentować i dawne wielkie transakcje jakie przeprowadzała firma Kraus kontynuować.

Nie potrzeba do tego żadnych „speców" koszykarskich czy wiklinowych, dla odkrywania nowych jakichś pomysłów komercjalnych, lecz należy dokładnie przypatrzyć się jak to sprawnie załatwiają nasi sąsiedzi niemieccy w Lichtenfels w Turyngji, którzy wzorowo zorganizowali przez szereg firm cały handel eksportowy tym artykułem, oraz stali się regulatorem cen na światowym rynku koszykarskim. Sprawę tą ująłem w specjajnej broszurce wydanej w roku 1931 p. t. „Jak rozwijał się chałupniczy przemysł koszykarski w Niemczech". Nie należy zapominać, że konkurencyjny przemysł koszykarski w Niemczech ma tę wyższość nad naszą produkcją, że sprowadzając masowo trzcinę z Jawy, przerabia ją w specjalnie urządzonych zakładach na t. zw. pedig i taśmy pedigowe, który to surowiec w latach pełnej konjunktury handlowej odgrywał i odgrywa także i jeszcze poważną bardzo rolę, gdyż jest nie do zastąpienia w produkcji wytwornego meblarstwa koszykarskiego, oraz w galanterji koszykarskiej.

Wielka wprawa, oraz minimalne wymagania polskiego robotnika wykazywały, że pomimo tych wyższości waloru jaki posiadał konkurencyjny przemysł niemiecki, polski przemysł koszykarski staczał z nim zwycięską walkę na dalekich targach zamorskich, dostowując się szybko do zmieniających się fal konjunktury. Aby jednak utrzymać na wysokości zadania nasz handel eksportowy, stronę komercjalną t. j. spełnianie roli nakładców powinny objąć poważne firmy kupieckie, a nie jak to się dzieje w Rudniku częstokroć dawni śledziarze i mleczarze, którzy walcząc ze sobą na rynku rudnickim, nieetyczną walkę staczają także na zagranicznych targach handlowych, przynosząc dotkliwe szkody eksportowi.

Dziwić się należy, że mało zainteresowania przemysłem domowym i jego stroną komercjalną zdradzają nasze wyższe i średnie uczelnie handlowe. Większe zrzeszenia kupieckie powinny również zainteresować się tą dziedziną, która mając szerokie tereny rozwojowe, bogactwo surowca i masy tanio pracującego robotnika, w handlu eksportowym odegrać powinna poważną rolę. Jako przykład zachęcający posłużyć może w tym kierunku Kalwarja, gdzie urządzone Targi zwróciły uwagę poważnego kupiectwa w całej Polsce, dały możność nawiązania z przemysłem meblarskim kalwaryjskim bezpośrednich stosunków, z korzyścią kilkudziesięciu nawet procent jakie pochłaniały pośrednictwa.

W pracy nad rozwojem przemysłu ludowego zauważyć się daje wieczne tarcie, jakie istnieje między interesem nakładców t. j. kupców wykupujących produkcję, komisjonerów i innych pośredników, a masami wyzyskiwanych przez nich producentów. Zadaniem towarzystw pracujących społecznie w tej dziedzinie, była ochrona tych mas przed wyzyskiem, co niezawsze jednak pomagało. Obecnie dzięki rzetelnej opiece władz rządowych i samorządowych, współdziałania czynników państwowych z organizacjami społecznemi, wyzysk uprawiany przez nakładców natrafiać zaczyna na poważne trudności, gdyż czynniki opiekuńcze nadzorują te zaniedbane do tej pory dziedziny, patrzą bacznie na ręce, które nie mogą tak bezkarnie działać jak to dawniej bywało.

Spółdzielnie pracowników domowego przemysłu, powstające w szeregu działów produkcji, oraz cechy jak założony w Rudniku w r. 1929 cech koszykarski — stają się instytucjami organizacyjnemi, z któremi musi liczyć się nakładca, gdyż w wypadkach rażącego wyzysku wybuchać zaczynają tu i ówdzie masowe lokauty, które zwracając uwagę władz opiekuńczych, kładą zazwyczaj kres usiłowanemu wyzyskowi.

* * *

Przemysł ludowy w wojew. krakowskiem rozsiany jest niemal na całej jego przestrzeni. Od Bronowic będących przedmieściem Krakowa ku Ojcowowi i dolinie sąspowskiej rozwinął się przemysł artystyczny, drzewny, pamiątkarski, który począwszy od produkcji dużych barwnych skrzyń bronowickich i będących ich miniaturami kaset — przechodzi do rzeźbionych artykułów drzewnych, masowego wyrobu toporków i lasek rozpowszechnionych po zdrojowiskach. Lasy ojcowskie dostarczyły i dostarczają przemysłowi temu drzewa potrzebnego do wyrobu snycerskich artykułów, oraz drzewa na kasetki, a rzeczka Prądnik udziela siły motorycznej dla popędu miejscowego tartaku i pracujących dla przemysłu ludowego maszyn stolarskich. Produkcja tych artykułów jest bardzo tania, wykonawcami jej są chłopi okoliczni, pracujący w liczbie około 500 osób. Przeważną część produkcji wykupują miejscowi nakładcy, częściowo zaś, producenci poszczególne wyroby roznoszą po handlach krakowskich, oraz w dnie targowe sprzedają na rynku.

* * *

W Tyńcu pod Krakowem, u podnóża ruin dawnego opactwa Benedyktynów pozostała do tej pory trwała od wieków pamiątka, w formie przemysłu trykotarskiego (dzianego), który zatrudnia w Tyńcu także ponad 500 osób, zużywając rocznie przędzy wełnianej za 500.000 zł. Przemysł ten uszlachetniany przez specjalistów, zdobywa sławę przemysłu eksportowego w dziedzinie sportowej, gdyż swetry, szale, czapki, pończochy i rękawice docierają do angielskich handlów artykułami sportowemi, a w coraz większych ilościach sprzedaje się je także na innych rynkach zagranicznych i krajowych.

Przemysł tyniecki powołał do życia własną spółdzielnię, dysponującą własnym gmachem, którego budowa wyniosła 75.000 zł. gdzie obok lokali przeznaczonych dla tego przemysłu znajduje się sala teatralna, kółko rolnicze i inne organizacje oświatowe. Przemysł tyniecki obchodzi się zupełnie bez nakładców, wystarcza mu własna spółdzielnia, a rolę ajentów handlowych i podróżujących spełniają własne organa spółdzielni.

Od Tyńca ku Czernichowowi występują gęsto wspomniane już poprzednio osiedla koszykarskie, które przechodzą później w osiedla rozmieszczone na porzeczach Wisły, Raby, Dunajca, sięgając z jednej strony ku powiatom oświęcimskiemu i żywiec-

kiemu, z drugiej zaś strony w kierunku Bochni i Tarnowa, ku powiatom tarnowskiemu, tarnobrzeskiemu i niżańskiemu do wielkich osiedli rudnickich, zatrudniających około 20 wsi okolicznych t. j. około 10.000 pracowników, przerabiających 50—80 wagonów korowanej wikliny, nie licząc pedigu i innych artykułów, które w czasie normalnej konjunktury odgrywają poważną rolę w przemyśle eksportowym.

* * *

Wielki odłam produkcji przemysłu ludowego tworzy dział drzewny, który ulokował się na Podkarpaciu. Największym ośrodkiem tego przemysłu jest Kalwarja, rozporządzająca 400 pracowniami, rozsianymi tak w samej Kalwarji jak i w promieniu 4 klm od niej, zatrudniając około 2.500 rąk, nie licząc także licznych zastępów trudniących się pośrednictwem i przywozem. Ilość wyprodukowanych rocznie urządzeń mieszkalnych dochodzi do 7.000 kompletów, nie licząc przedmiotów znajdujących się w składach prywatnych. Już za czasów zaborczych przemysł kalwaryjski cieszył się dużym zbytem do Wiednia, Budapesztu, a nawet wiedeńscy eksporterzy tanie wówczas wyroby meblarskiej produkcji kalwaryjskiej wysyłali łącznie ze swoją do Egiptu.

Jak wykazały targi urządzane w ostatnich latach w Kalwarji przemysł ten rozrasta się z roku na rok, wyzbywa się wyzyskujących go nakładców, nawiązuje kontakt bezpośredni z odbiorcami, a zapraszany także na Targi lwowskie i poznańskie, sprzedaje tam coraz więcej urządzeń meblowych. Ściąga coraz większe masy polskiego kupiectwa, z zainteresowaniem przypatrującego się produkcji i wprowadzającego meble kalwaryjskie do wszystkich handlów polskich, czyniących Kalwarję głównym ośrodkiem produkcji meblarskiej w Polsce.

Wyrobienie mistrzów kalwaryjskich przypisać należy tradycji sięgającej czasów Zebrzydowskich, gdzie dla budowy dziesiątek kaplic w Kalwarji sprowadzono pierwszych mistrzów stolarskich z Włoch, zaś metalurgicznych dla sąsiednich Sułkowic. Były to pierwsze kadry rękodzielników, ktore nietylko dały zaczątek tym osiedlom przemysłu ludowego, lecz także wytworzyły pierwsze rezerwy rękodzielnictwa dla Krakowa. Posuwając się dalej ku Podhalu, występują coraz liczniej inne osiedla przemysłu drzewnego, jak bednarstwo, które zatrudnia masy wytworem cebrzyków, wazonów, stołków oraz innych artykułów, sprzedawanych nietylko na targach miejskich w kraju, lecz często także wywożonych poza jego granice.

Jako znamienny artykuł eksportowy występuje stołkarstwo, t. j. wyrób składanych krzeseł, wykonanych z drzewa bukowego i jaworowego, tak przez poszczególnych chałupników jak niemniej przez zmechanizowane zakłady. Wielki zbyt tych stołków do Ameryki zachęcił nawet dawnych fabrykantów mebli giętych, którzy produkcję tę jak firma Thonet ujęły w formę fabryczną, mającą tę wyższość nad produkcją chałupniczą, że meble wykończone mechanicznie składają się szczelniej, są zatem łatwiejsze dla eksportu, gdyż nie zabierają tyle miejsca jak wykonane mniej dokładnie. Stołkarstwo silnie rozwinięte w Tarnawie w pow. wadowickim zaopatruje także w wielkich ilościach potrzeby kawiarń wielkomiejskich, plantacyj i ogrodów publicznych, a to tem więcej, że produkt ten jest bardzo tani, gdyż krzesło składane, z twardego materjału sprzedaje się w większych ilościach po 1.50 zł. za sztukę.

Dalsze odrośla ludowego przemysłu drzewnego sięgają ku: Suchej, Makowowi, Jordanowi, Skomielnej, Stryszawie, Krzeszowi, Lasowi, Koconiu i Zawoji. Artykuły przemysłu drzewnego znane były w Suchej obdarzone przywilejami nadanemi przez króla Augusta III. w r. 1742. Dotychczas wyroby Koszarawy t. j. pewnej dziedziny przemysłu drzewnego (zabawkarskiego) wzbudzają podziw pomysłowością artystyczną sięgającą średniowiecza. Tu gdzie obecnie szersze masy ludności zajmują się bednarstwem w okolicy Suchej ongiś kwitło hutnictwo, oparte na wytapianiu niskoprocentowej rudy występującej lokalnemi złożami, a przetapianej dawniej przy pomocy węgla drzewnego.

* * *

Hutnictwo suskie przerzucało się w promieniu ku Sułkowicom, gdzie trwa i rozwija się dalej główny ośrodek obecnego przemysłu metalurgicznego, gdzie przemysł chałupniczy założony w XVI w., nazwiskami producentów — Galusów i Salusów przypomina osiedleńców włoskich tam sprowadzonych. Przemysł kowalski znalazł w Sułkowicach dobre naturalne warunki rozwoju, gdyż korzystając z hut żelaznych, eksploatujących złoża rudy żelaznej w pokładach znajdujących się w głębokości 2—8 m. znachodził tam surowiec potrzebny dla rozwoju masowej produkcji kowalskiej. Powstała tu później za czasów zaborczych szkoła przemysłu metalurgicznego, — a przy niej olbrzymie hale zaopatrzone w maszynowe urządzenia i młoty parowe, ułatwiały pracę tysięcznej rzeszy pracowników kowalskich. Głównymi artykułami były narzędzia dla przemysłu rolniczego, produkcja łańcuchów, siekier, młotków, łopat, dostarczanych do handlów żelaznych, gdzie taniością robotnika biły konkurencyjnie artykuły fabryczne.

Rządy zaborcze Austrji o ile namiętnie tępiły w Małopolsce inicjatywę tworzenia przemysłu fabrycznego, nie przeszkadzały, lecz owszem pomagały przemysłowi ludowemu, darząc Sułkowice dostawami masowemi gwoździ do szyn kolejowych, dostawami nitów do wyrobu pancerników oraz innemi artykułami, sprzedając przemysłowi temu po niskich cenach złom żelazny z warsztatów kolejowych w Sączu i Krakowie, co bardzo tanio kalkulowało się w ówczesnej produkcji. Pracownicy sułkowiccy związani w spółkę, zamierzali przed wybuchem wojny rozpocząć budowę własnego gmachu. Powstała tu przy szkole hala maszynowa na potrzeby zrzeszonych kowali, wybudowali magazyny a nawet uzyskali uchwałą ostatniego sejmu galicyjskiego upoważnienie na uwłaszczenie gruntów państwowych, na których zakłady spółkowe wybudowane zostały. Niezałatwienie tej sprawy odczuć musiała dawna spółka kowalska, gdyż nie mogąc uzyskać hipotecznych pożyczek zmuszona była w braku innych środków poddać się likwidacji.

W r. 1920 Spółka Kowalska w Sułkowicach wytwarzała 400 wagonów gotowego towaru. Wówczas wnikać zaczynał do Spółki także kapitał prywatny. Spowodowało to zwołanie walnego zgromadzenia, na którem zapadła uchwała zamiany Spółki na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 15—20.000.000 marek, do czego jednak nie przyszło ze względu na wyżej wspomniane nieuregulo-

wanie stosunków hipotecznych, uniemożliwiających jakąkolwiek przemianę, i skończyło się jak już nadmieniliśmy — zlikwidowaniem Spółki.

* * *

Mijając osiedla kowalskie w Sułkowicach, zwracających uwagę kuźniami mieszczącemi się przy każdym domu — piękną leśną drogą zdążamy ku Makowowi. W Makowie w latach osiemdziesiątych, dzięki staraniom ówczesnego starosty myślenickiego Beneszka, kanonika Caputy i aptekarza Lankaua powstał przemysł hafciarski. Z początku urządzono kursa, które następnie przemienione zostały na stałą szkołę hafciarską, dzięki czemu obecnie miejscowość ta zatrudnia ponad 500 hafciarek pracujących przeważnie na zamówienia firm krakowskich. Ponadto istniejąca tam spółdzielnia urządza z okazji targów i wystaw regjonalnych pokazy swej wytwórczości, cieszące się znacznym zbytem.

Od stu lat kobiety makowskie ozdabiały haftem ręcznym chustki i fartuchy, a w 1878 r. mieszczanin makowski Jan Graczyk, sam doskonały hafciarz skupił około siebie większą ilość hafciarek, na wyroby których już wówczas zdobywał popyt z odległych nawet okolic Polski.

Przed r. 1914 hafciarski przemysł makowski nawiązał już handlowe stosunki z Wiedniem, Sztokholmem i Ameryką. Za czasów polskich T-wo Przemysłu Ludowego urządzając pokazy we wszystkich większych miastach, jak niemniej przez bazary krajowe, produkcję makowską rozpowszechniło na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Przemysł hafciarski należałoby koniecznie otoczyć opieką, zważywszy, że haftem zajmuje się nietylko Maków, lecz także siedem wsi okolicznych a mianowicie: Biała, Skawica, Żarnówka, Grzechinia, Juszczyn, Bieńkówka i Jachówka, co ogółem daje liczbę 3.000 pracownic. Ostatnio T-wo Przemysłu Ludowego otrzymało prośbę ze Sułkowic t. j. znanego osiedla kowalskiego, gdzie żony kowali proszą o wprowadzenie hafciarstwa także w tem osiedlu znajdującem się w pobliżu Makowa.

* * *

W okolicach Suchej w Zembrzycach i sąsiednich wsiach istnieją stare osiedla przemysłu kożuszarskiego, trudniącego się masowym wyrobem serdaków, czasem barwnie haftowanych oraz innych artykułów kożuszniczych. Centralą kożusznictwa były Zembrzyce, będące ongiś osadą tatarską, której specjalnością było wytwórstwo kożuchów. Produkcja ta rozszerzyła się następnie na powiat gorlicki, największe jednak ogniska tego przemysłu istniały w wschodniej Małopolsce, a szczególnie w Tyśmienicy, gdzie rozwinęło się poważnie także białoskórnictwo, a przemysł tyśmienicki stał się dostawcą, kożuchów dla armji głównie dawnej kawalerji austrjackiej, oraz otrzymywał dostawy dla służby kolejowej w całych Austro-Węgrzech.

W powiecie myślenickim, który sięgał po Rabkę i Jordanów, występowały najrozmaitsze drobne gałęzie ludowego przemysłu. W okolicach Jordanowa wyrabiano masowo kropidła, które w wielkich ilościach, łącznie z koszykami wysyłano do Ameryki. W okolicy Rabki wyrabiają masowo pantofle sukienne, haftowane, lub przybierane tasiemkami, barwne, w najrozmaitszych jakościach i cenach, które sprzedaje się tak w handlach zajmujących się sprzedażą artykułów przemysłu ludowego, jak niemniej w bazarach, na targach miejskich i jarmarkach prowincjonalnych.

W tych samych okolicach wyrabiają kobiety barwne chodniki, wykonywane z dartych skrawków materji sprzedawane na targach miejskich jako chodniki do przedpokojów. Na terenie Rabki — zdrojowiska rozwijać się zaczyna także przemysł ceramiczny, wyrabiający klosze na kwiaty, znane kuracjuszom rabczańskim dwojaczki, popielniczki i inne artykuły ściśle pamiątkarskie, chętnie zakupywane przez letników. W ostatnich latach przemysł ten podniósł się pod względem artystycznym dzięki pomocy T-wa Przemysłu Ludowego, które ułatwiło jednemu z garncarzy rabczańskich odbycie kursów fachowych przy dawnej szkole ceramicznej w Krakowie.

W okolicach Myślenic począwszy od Drogini ku Dobczycom, Krzyworzece, i Szczyrzycowi, gdzie mieści się opactwo Cystersów rozwinął się na szereg lat przed wojną przemysł szewski, który w początkach zaopatrywał ludność wiejską w tanie obuwie, sprzedawane po jarmarkach na terenie wojew krakowskiego, później zaś dzięki staraniom klubu polskiego przy wiedeńskim parlamencie, przydzielone zostały zorganizowanemu już wówczas przemysłowi, poważne dostawy obuwia dla armji, jak niemniej dla służby kolejowej i więźniów. W zimowych miesiącach widziało się na gościńcach, szczególnie w okolicy Dobczyc olbrzymie, fury załadowane obuwiem dostarczanem do magazynów wojskowych.

WINCENTY HYLA.

W sprawie obsadzania dróg drzewami szlachetnemi.

Teren województwa krakowskiego zaliczany jest w Polsce do terenów, mających dużą ilość dobrych dróg o zadrzewieniu zadowalającem. Czy tak jest istotnie? Jeśli będziemy rozpatrywali zagadnienie zadrzewienia dróg w całej Polsce, to teren województwa krakowskiego może się wysunąć obok terenów zachodnich, jako bardziej zadrzewiony.

Stan, jaki jest istotnie, pozostawia jednak dużo do życzenia, gdyż zadrzewienie dróg, dokonywane przed wojną i po wojnie, ma badzo duże braki.

Złożyło się na to wiele przyczyn, które omówię poniżej. Dzisiaj przy drogach małopolskich góruje ilością wierzba, która „upiększa krajobraz" i jest bardzo mile widzianą przez Zarządy Dróg wszystkich Urzędów i Władz; mają one z nią najmniej kłopotu, mogą wykazać, że zadrzewienie postępuje naprzód, dróżnicy są do niej przywykli, umieją się z nią obchodzić, można ją szybko eksploatować na opał i na płoty, a prócz tego ma się z niej ochronę na drogach, idących po terenach falistych.

Idąc po linji najłatwiejszej, nie można się dziwić, że wierzba jest honorowana przy obsadzaniu dróg, a dopiero tam, gdzie znajdą się w Wydziale Powiatowym, czy Okręgowem Towarzystwie Rolniczem zainteresowane tem zagadnieniem jednostki, sytuacja się zmienia i zapadają decyzje, co do wysadzania przy drogach drzew szlachetnych, więcej lub mniej szczęśliwe.

Już śp. Prezes Józef Beck, pracując na terenie województwa w pow. limanowskim, starał się poruszyć to zagadnienie, ale próby, jakie poczynił, nie były najlepsze.

Obrano złą drogę przy obsadzaniu dróg drzewami owocowemi, zasadzając np. jabłonie, nie dawano im należytej opieki.

Po długoletnich zatem próbach, przedsięwziętych na naszym terenie z wysadzaniem drzew przy drogach, należy stwierdzić, że wysadzano przy drogach drzewa szlachetne, jak jawor, jesion, klon, modrzew, lipa, akacja i drzewa te, niezniszczone jako wysadki, stanowią dzisiaj ozdobę dróg, dając wartościowy materjał drzewny, na który zawsze chętnych nabywców znaleźć można, niestety szkody w sadzonkach były bardzo duże, to też dlatego braki w linjach są znaczne.

Osobną grupę stanowią drzewa owocowe i tu wysiłki w poszczególnych powiatach były duże; wymienię tutaj powiaty: limanowski, nowosądecki, tarnowski, brzeski i wadowicki. Sadzono tutaj przeważnie jabłonie i grusze różnych odmian od wczesnych do późnych.

Duży procent tych drzew pozostał przy drogach, drzewka te rosły i owocowały, zniszczyła je zima w roku 1928/29 w dużym stopniu, a pozostałe po zimie świadczą o ludziach dobrej woli, chcących pracować dla powiatu, którzy przełamali upodobanie do wierzby u wielu czynników drogowych, nie zdołali jednak zrobić jednego, zapewnić opieki dla zasadzonych szczepów przy drogach i dlatego szczepy te są dziś przeważnie drzewami, które należałoby pokazywać jako ilustrację, jak nie należy sadzić drzew przy drogach, zwłaszcza, gdy nie daje się im należytej opieki.

W tym stanie rzeczy należałoby się zastanowić, jakie drzewa należy sadzić przy drogach i kiedy to uskuteczniać.

Odpowiedź można znaleźć z miejsca: sadzić należy tylko drzewa szlachetne. Przy drogach, na których nie możemy zapewnić drzewom ochrony, należałoby zasadzić lipę, akację, jesion, wiąz, na terenach zaś leśnych przy drogach, można sadzić zależnie od gatunku ziemi, modrzew, dąb, grab, i jarzębinę.

Natomiast na terenach, na których możemy dać opiekę drzewom, należy sadzić tylko drzewa owocowe, lecz nie jabłonie i grusze, lecz wiśnie, czereśnie i śliwy.

Grusze i jabłonie bowiem cierpią na grzybka i wymagają skrapiania, a prócz tego na jabłoniach pojawia się często mszyca wełnista, która całe sady jabłoniowe niszczy, walka zaś z nią jest ciężką i kosztowną. Natomiast wiśnie, czereśnie i śliwy wysokopienne dają dochód w owocach i pożytek pszczołom, a prócz tego stanowią ozdobę dróg, dlatego też winny być sadzone wszędzie tam, gdzie opieka może im być dana.

Decyzje co do obsadzania dróg winny zapadać po wszechstronnem zbadaniu terenu i warunków, w jakich drzewa będą róść.

Dzisiaj jest jasnem, że prace przy obsadzaniu dróg drzewami szlachetnemi dały słabe rezultaty, ponieważ nie zapewniają drzewom opieki, a one o ile mają dawać właścicielom korzyść w materjale drzewnym czy też w owocach, a także pożytek pszczołom, muszą być chronione i pielęgnowane.

Zarządy Drogowe muszą znaleźć zrozumienie, pomoc i środki na ten cel, by zapewnić drzewom opiekę, taką, by mogły w warunkach potrzebnych dla swego rozwoju róść, dając właścicielom te korzyści, jakie w założeniu życzyli sobie otrzymać.

Dla wzmożenia akcji w zadrzewianiu dróg i zapewnienia opieki drzewom wskazanem byłoby utworzyć osobną sekcję przy Powiatowej komisji drogowej, któraby zajmowała się zadrzewieniem dróg; sekcja ta winna współpracować z Okręgowem Towarzystwem Rolniczem, mającem zwykle ogrodnika dla celów sadowniczych w powiecie, a które to Towarzystwo stale prowadzi sekcję sadowniczą, jako jeden z działów swej pracy.

W związku z tą sprawą winny się odbyć w powiatach kursy dla dróżników, którzyby nabrali odwagi do opieki nad drzewami owocowemi, gdyż wielokrotnie się zdarza, że opieką tą otoczone są przez dróżników drzewa dzikie, zaś szlachetnych boją się dróżnicy dotykać, przycinać ich, lub poprawiać wiązanie w paliki, by nie popsuć drzewek. Muszą oni zatem być obznajomieni z pielęgnacją drzewek, wiedzieć, jak się z niemi obchodzić, jak ich bronić, jak im pomagać, a wiadomości te mogliby zyskać na kursach zimowych, oraz przez czasopisma tego typu, jak „Przegląd Samorządowy", który będzie umieszczał artykuły, omawiające tę pracę.

Prócz dróżników wskazanem byłoby powołać do opieki nad drzewkami rolników, mieszkających obok dróg, a mających zamiłowanie do drzewek. Można ich będzie nazwać „opiekunami drzewek", a funkcje swe w zakresie doglądania drzewek sprawowali oni będą bezpłatnie, za pracę zaś około drzewek, czy to przy okopywaniu, nawożeniu, podlewaniu itp. otrzymywaliby wynagrodzenie dzienne.

W ten sposób opieka nad drzewkami byłaby szersza i zapewniłaby dobre utrzymanie sadzonek.

Wielokrotnie słyszy się głosy, że brak na ten cel środków. Że wpływy podatkowe maleją i t. p. Przy dobrych chęciach sprawę tę można załatwić częściowo (choćby na początek), przeznaczając na ten cały dochód z traw przydrożnych ze wszystkich dróg powiatowych oraz z wyciętych gałęzi i pni wierzb przydrożnych. Można w ten sposób uzyskać pewne kwoty, które dadzą możność zakupna drzew szlachetnych czy owocowych, które ostatnio są tanie, gdyż piękne czereśnie, czy wiśnie, czy śliwy można dostać hurtownie po 90 gr. za sztukę. Mając dogodny teren i ludzi chętnych a fachowych, można również założyć swoją szkółkę drzew szlachetnych i pestkowych na wysadki drogowe.

Błędy popełnione trzeba naprawiać, a można to zrobić przez otoczenie opieką tych drzew, które mamy posadzone przy drogach, sadząc równocześnie drzewa szlachetne, owocowe i zapewniając im należytą opiekę.

Przeznaczając na ten cel środki z funduszów drogowych spowodujemy, że drogi nasze będą wyglądać ładnie, że same bedą dawać dochód na własną konserwację, podobnie jak w województwach zachodnich i w ten sposób obciążenie podatkowe zmaleje, a przyczyni się

to również sprawie obrony kraju, gdyż zadrzewione drogi stanowią doskonałą osłonę dla armji.

Pozostałaby jeszcze do omówienia sprawa, kiedy wysadzać drzewa szlachetne? Najlepszym okresem do tego celu to okres wiosenny. W tym okresie drzewa sadzone szybko się przyjmują i rosną, a nie stanowią już największego niebezpieczeństwa, że zmienią przydział bez zgody właściciela.

Zakorzeniwszy się zaś w roku wegetacyjnym, spowodują, że źli ludzie oswoją się z ich widokiem i w roku przyszłym będą już mogły przetrwać spokojnie.

W ten sposób z sadzonych szczepów bardzo mały procent zginie, gdyż jak mamy doświadczenie, jeden do dwu procent. Pozostałe zaś przy opiece rosną należycie.

Czas obecny należałoby zatem wyzyskać do przygotowania dużej kampanji wiosennej, by w miejsce wierzb, posadzić drzewa szlachetne i owocowe.

„Wyścig pracy“ na tym odcinku w powiatach jest bardzo wskazany, by opinja o dobrem zadrzewieniu dróg w województwie krakowskim stała się istotną i słuszną.

MGR. JÓZEF PRZETOCKI.

Co piszą inni.

Lepiej czy gorzej?

W artykule pod powyższym tytułem „Gazeta Polska“ w numerze 41 z rb. zastanawia, się, kto ma rację, Minister Przemysłu i Handlu, który w swojem przemówieniu w Sejmie stwierdził polepszenie się sytuacji gospodarczej, czy Minister Rolnictwa, który stwierdził pegłębienie się kryzysu na wsi? i dochodzi do wniosku, że:

„Obaj. Obaj mają słuszność. To nie jest parodoks, to prawda. Jest lepiej — skoro nastąpił wzrost wytwórczości i wzrost pracy. Ale nie jest lepiej, skoro spożycie wyrobów przemysłowych na wsi spadło z 46,7% (przy cyfrze z r. 1928 przyjętej za 100) na 43, skoro ilość bezrobotnych wzrosła, skoro nożyce między cenami przemysłowemi i rolnemi rozwarły się szerzej niż przed rokiem“.

W dalszym ciągu „Gazeta Polska“ tłumaczy wzrost wytwórczości i wzrost zatrudnienia zwiększeniem się siły nabywczej ludności miejskiej, oraz zwiększeniem się eksportu.

Na zwiększenie się siły nabywczej ludności miejskiej wskazuje okoliczność, że

„Wskaźnik ogólny cen przemysłowych spadł w grudniu 1934 r. na 53,5 cen z r. 1928 wobec 57 w r. 1933, podczas gdy wskaźnik realnych płac robotniczych wzrósł ze 118,7 w grudniu 1933 r. na 123,7 w grudniu 1934 r., płac urzędniczych zaś ze 107,1 na 113,3“.

Zwiększenie eksportu nastąpiło wskutek potanienia w r. 1934 r. w stosunku do r. 1933 naszych towarów w stopniu wyższym niż w innych krajach.

Wzrost wytwórczości przemysłowej i wzrost zatrudnienia byłyby nierównie większe, gdyby jednocześnie nie nastąpiło skurczenie się konsumcji wsi. Skurczenie to nastąpiło zdaniem „Gazety Polskiej“ dlatego, że:

„Poziom cen rolnych uległ dalszej obniżce i to większej niż poziom cen przemysłowych. Przemysłowe wyroby gotowe obniżyły się z 63,6 na 61,9, artykuły nabywane przez rolników z 71,8 na 68,6, artykuły sprzedawne przez rolników z 40,5 na 35,6“.

Dalszą przyczyną skurczenia się konsumcji wsi są zdaniem „Gazety Polskiej“ sztywne normy obciążeń wsi, oparte wyłącznie na ilości gruntu, zatem nieczułe na zmiany konjunktury. Istotna poprawa gospodarcza nastąpić może tylko przez zwiększenie siły nabywczej wsi przez potanienie wyrobów przemysłowych i przez zmniejszenie obciążenia publicznego wsi

Sztywne opodatkowanie wsi — elastyczne miasta.

W artykule pod powyższym tytułem w tym samym numerze 41 „Gazeta Polska“ ilustruje poruszone zagadnienie następującą tabelką:

Rok	Wymiar podatku w milj. złotych		Wskaźnik cen	
	gruntowego	obrotowego	rolnych	przemysł.
1927	70	335	100	100
1928	70	413	97	104
1929	70	420	86	103
1930	69	355	69	94
1931	69	289	60	79

Przedstawione w tabelce zmniejszenie obciążenia ludności miejskiej postępowało po roku 1931 dalej, gdy obciążenie ludności rolniczej prawie nie drgnęło. „Gazeta Polska“ ilustruje ten dalszy proces następującą tabelką:

Rok	Wymiar opłat drogowych	
	Od państwowego podatku gruntowego	Od świadectw i kart rejestracyjnych
1932/33	2.522 tys. zł.	90 tys. zł.
1933/34	2.302 „ „	65 „ „
1934/35	2.339 „ „	58 „ „

Wobec stwierdzonej szkodliwości sztywnego obciążenia podatkowego ludności wiejskiej (zmniejszenie konsumcji) „Gazeta Polska“ stwierdza konieczność:

„Zmiany zasad wymiaru podatków, obciążających ludność wiejską. Za najwłaściwszą reformę uważalibyśmy taką, któraby zamiast dotychczasowych sztywnych stawek podatkowych wprowadzała stawki ruchome zależne od konjunktury rolniczej“.

Proponowanej reformy „Gazeta Polska“ nie precyzuje, wyraża tylko życzenie, aby zasada ruchomych stawek podatku gruntowego znalazła wyraz w przygotowanym projekcie ustawy o podatku gruntowym.

Krajanie bochenka.

Wreszcie w artykule pod powyższym tutułem w numerze 48 „Gazeta Polska“ wskazuje na konieczność położenia kropki na „i“. Skoro wzrost dobrobytu jest uwarunkowany wzrostem wytwórczości, a wzrost wytwórczości jest uwarunkowany wzrostem siły nabywczej wsi, należy dążyć do podniesienia gospodarczego wsi, przez zwiększenie udziału wsi w dochodzie społecznym. (Krajanie bochenka), zastanawiając się nad sposobem tego przesunięcia „Gazeta Polska“ stwierdza, że:

„Przesunąć część dochodu z miasta na wieś można bądź bezpośrednio, czerpiąc z miast i dając wsi, — bądź pośrednio przez ingerencję w mechanizm cen prowadzącą do zwyżki cen rolnych lub zniżki przemysłowych. Bądź wreszcie przez kombinację wszystkich tych trzech elementów.

Czyniliśmy próbę obniżania cen przemysłowych oraz podnoszenia rolnych. Otrzymaliśmy rezultaty pozytywne w jednem i w drugiem. Nie osiągnęliśmy jednak zamierzonego celu, to znaczy przesunięcia części dochodu społecznego z miast na wieś.

Wydaje się więc, że nie wolno dziś zaniedbać trzeciego sposobu — t. j. bezpośrednich przesunięć. Najprostszą formą jest tu obniżenie ciężarów publicznych wsi przez przesunięcie ich na ludność miejską.

Konieczność użycia tego środka wydaje się tembardziej pilna, iż dotychczas ludność miejska była raczej uprzywilejowana w korzystaniu z ogólnego spadku ciężarów publicznych“.

Realizacja wysuniętego postulatu winna zdaniem „Gazety Polskiej“ nastąpić przez:

„Zmniejszenie obciążeń publicznych wsi; odpowiednie dla obsłużenia potrzeb ogólno - państwowych zwiększenie obciążeń ludności miejskiej; zrekompensowanie tej zwyżki przez zniżkę obciążeń na świadczenia socjalne“.

Streszczone wyżej trzy artykuły „Gazety Polskiej“ półoficjalnego organu Rządu wskazują wyraźnie, że naczelnem zadaniem Rządu w chwili obecnej jest zwiększenie udziału wsi w dochodzie społecznym m. i. przez przesunięcie części dochodu społecznego z miast na wieś. Nie będzie to rzeczą łatwą, a związki samorządowe czeka trudne zadanie współdziałania w wykonaniu zamierzeń Rządu. Nie obejdzie się bez ofiar i wyrzeczeń, wyrzeczenia te jednak i wysiłki mają być warunkiem i zadatkiem lepszej przyszłości.

Front ku wsi, ale nie przeciw miastu!

Omówione artykuły „Gazety Polskiej“ szczególnie ostatni „krajanie bochenka“ spotkały się w opinji publicznej z zastrzeżeniami. W Nrze 56 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ autor podpisujący się inicjałami „F. Z.“ w artykule „Front ku wsi, ale nie przeciw miastu!“ polemizuje z wywodami i wnioskami „Gazety Polskiej“ uważając, że wnioski te idą za daleko. Zdaniem Pana „F. Z.“:

„Nie można zgodzić się z twierdzeniem, iż dotychczas ludność miejska była raczej uprzywilejowaną w ciężarach podatkowych. Wydaje się nawet, że jest wręcz przeciwnie.

Świadczenia podatkowe wzrosły w czasie kryzysu o wiele silniej w mieście, niż na wsi — równocześnie także i pomoc kryzysowa z budżetu państwa była o wiele wydatniejsza dla wsi niż dla miasta. Gdyby zliczyć wszystkie świadczenia kryzysowe rolnictwa na rzecz państwa z jednej strony, a z drugiej wszystkie kryzysowe świadczenia państwa na rzecz rolnictwa, to niewątpliwie okazałoby się, że nie miasto ale wieś była skarbowo uprzywilejowana w kryzysie — i nietylko zresztą w kryzysie. Okazałoby się także, że skarbowo w kryzysie wieś była bierną“.

Autor nie popiera jednak swoich tez cyframi np. procentowym spadkiem podatków płaconych przez ludność miejską i wiejską. Pozatem o wysokości obciążenia decyduje nie tylko wysokość obciążenia w cyfrach absolutnych, ale także stosunek do dochodów, a dochody wsi spadały szybciej niż miasta.

Podnosi również autor, że

„Cyfry spożycia w mieście i na wsi są w dużej mierze nieporównalnemi, bo cyfry te odnoszą się do spożycia rynkowego, a spożycie rynkowe oznacza co innego na wsi, a co innego oznacza w mieście. Na wsi oznacza ono tylko konsumcję drogich artykułów przemysłowych (artykuły rolne produkowane są w obrębie własnego gospodarstwa), w mieście oznacza ono konsumcję zarówno drogich artykułów przemysłowych, jak i tanich artykułów rolnych.

Porównanie cyfr dałoby się uzyskać tylko wówczas, gdybyśmy i tu i tam porównali konsumcję tylko artykułów przemysłowych, albo tylko artykułów rolnych a i wówczas byłaby to porównalność bardzo kulejąca, bo inne artykuły konsumuje wieś, a inne miasto. Ale przy takiej już porównalności różnice pomiędzy konsumcją wsi a konsumcją miasta z pewnością nie byłaby tak wielka“.

Wywodzi dalej autor, że spadek spożycia rolnika należy porównywać ze spadkiem spożycia robotnika przemysłowego a ponieważ siła nabywcza robotnika spadła w stosunku do roku 1929 o 58%, czyli do 42%, stwierdza, że

„stopień spadku siły nabywczej mas miejskich jest zbliżony do spadku siły nabywczej mas na wsi“.

Dlatego zdaniem Pana „F. Z“. dane statystyczne przytoczone przez „Gazetę Polską“ nie uzasadniają wniosku o inne „krajanie bochenka“ i wyraża obawę że

„Przesuwanie malejącego dochodu z miasta do wsi drogą dodatkowych obciążeń podatkowych miasta, może łatwo przyprawić miasta o ruinę — a wsi nie pomoże“.

Zdaniem Pana „F. Z.“ omawiane dane statystyczne uzasadniają tylko wniosek, że

„wobec całkowitego zaniku, zbytu produktów przemysłowych na wsi, należy ceny produktów przemysłowych, a ściślej mówiąc, kartelowych, dostosować do zdolności płatniczej wsi“.

Poradnictwo samorządowe.

W sprawie ulg dla korzystających z kredytów meljoracyjnych w Państwowym Banku Rolnym.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. „O ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych instytucyj w bankach państwowych“ oraz rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia 1834 r. w sprawie wykonania tego rozporządzenia podają przepisy, według których będą obniżone t. zw. „długi meljoracyjne“. Przytoczymy zasadnicze z nich, a odnoszące się do t. zw. „obligacji meljoracyjnych“ jako tej formy, w jakiej przedewszystkiem udzielano pożyczek meljoracyjnych w Państwowym Banku Rolnym. Otóż bardzo ważnym dla Spółek wodnych jest art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, który brzmi: „Za należności Skarbu Państwa i banków państwowych z tytułu udzielonych spółkom wodnym pożyczek odpowiadają bezpośrednio wobec Skarbu Państwa lub banku, który udzielił pożyczki, członkowie spółek wodnych z wcielonych do spółki nieruchomości w stosunku, ustalonym wmyśl przepisów ustawy z dn. 19 września 1932 r. (art. 155 „Udział w ciężarach spółki normuje się według miary korzyści, które członkowie odnoszą z urządzeń spółki“) w rozkładzie datków, wyznaczonych na spłatę danej pożyczki. Uiszczenie należności z tytułu datku na spłatę pożyczki Skarbowi Państwa lub bankowi, który udzielł tej pożyczki, zwalnia członków od odpowiedzialności z tytułu powyższych należności wobec spółki. Przy ściąganiu datków na spłatę pożyczek, określonych w ustępie pierwszym, nie stosuje się przepisów art. 160 ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. (Jest tam mowa o ściąganiu należności przez kasy skarbowe.) Artykuł ten jest ważny dlatego, że każdy członek spółki wodnej odpowiada teraz za siebie i powinno mu chodzić głównie o to, aby wywiązał się skrupulatnie ze zobowiązań na niego przypadjących; powinien jednak dobrze zapoznać się z temi zobowiązaniami. Wysokość ich może zbadać albo u przewodniczącego spółki wodnej (w t. zw. wykazie datków konkurencyjnych), albo też, powinien zasięgnąć listownie informacji w Państwowym Banku Rolnym — Centrala w Warszawie. Drugim ważnym postanowieniem wyżej podanego rozporządzenia jest ustęp (4) art. 6 który brzmi: „Państwowy Bank Rolny ma prawo umarzać w całości lub w części sumę kapitału pożyczki, udzielonej w obligacjach meljoracyjnych, bądź w gotowiźnie, obciążającej poszczególne grunty, wcielone do spółek wodnych, z równoczesnem odpowiedniem obniżeniem ogólnego zadłużenia spółki wodnej z tytułu tejże pożyczki a to według zasad, jakie ustalać ma Minister skarbu. Jest to podstawa, na której mogą wszyscy którzy zaciągnęli pożyczki meljoracyjne w Państwowym Banku Rolnym starać się o ulgi. Te zasady jakie ustalił Minister skarbu u wstępu podanym rozporządzeniem, odnośnie do kredytu długoterminowego w obligacjach meljoracyjnych zawarte są w § 4 ustęp 2 (i brzmią:)

2) w zakresie kredytu długoterminowego w obligacjach meljoracyjnych Państwowego Banku Rolnego:

a) umorzenia tych części pożyczek w obligacjach meljoracyjnych, wypłaconych przed dniem 1 lipca 1932 r. co do których Państwowy Bank Rolny stwierdzi, że te części pożyczek zużyte były na:

1) budowę odpływów, z wyjątkiem pożyczek udzielonych na przebudowę i budowę gospodarstw rybnych,

2) zmeljorowanie gruntów włączonych przymusowo do obszaru spółek wodnych w tych przypadkach, gdy włączenie takie nie podniosło wartości gospodarstwa,

3) zmeljorowanie gruntów, na których urządzenia meljoracyjne, w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, źle działają z przyczyn niezależnych od dłużników.

b) umorzenia części pożyczek w obligacjach meljoracyjnych w wysokości określonych przez Państwowy Bank Rolny, wypłaconych przed dniem 1 lipca 1932 r., które zużyte zostały na zmeljorowanie gruntów, obciążonych oprócz pożyczek meljoracyjnych i innemi pożyczkami Państwowego Banku Rolnego, o ile łączne obciążenie nie przekracza 100% szacunku, ustalonego przez bank, przy udzielaniu pożyczek z tem, że w przypadku nieustalenia tego szacunku przy udzielaniu pożyczek, stosowane będą normy szacunkowe obowiązujące bank w dniu przyznania pożyczki meljoracyjnej.

c) umorzenia w 10% kapitału pożyczek w obligacjach meljoracyjnych, wypłaconych przed dniem 1 lipca 1932 r. z tem że procent, powyższy będzie liczony również i od kapitału, który pozostanie po ewentualnem zastosowaniu ulg przewidzianych powyżej (lit. a i b)

d) obniżenia oprocentowania w czterech kolejnych ratach amortyzacyjnych o 1½% rocznie poczynając od raty październikowej 1934 r. pożyczek w obligacjach meljoracyjnych wypłaconych do dnia wejścia w życie rozporządzenia niniejszego.

e) umorzenia według uznania Pańtwowego Banku Rolnego w całości lub części poszczególnych rat wraz z dodatkiem administracyjnym poczynając od raty płatnej 1. października 1934. r. w stosunku do dłużników, których gospodarstwa zostały dotknięte klęską powodzi 1934. r.

(Dla orjentacji podajemy, że wyżej wspomniane umorzenia, będą pokrywane z utworzonego specjalnie na ten cel w Państwowym Banku Rolnym t. zw. „Funduszu oddłużeniowego“, przedstawiającego łączną kwotę 92,500.000 zł.)

Ważnym jest jeszcze z § 6 (rozp. Min. skarbu) ust. 3. o brzmieniu: „Do odraczania terminu płatności i rozkładania na raty zaległości powstałych przed dniem 1 lipca 1934 r. z tytułu kredytów, udzielonych w obligacjach meljoracyjnych, jak również do konwertowania tych zaległości na dodatkowe długoterminowe pożyczki amortyzacyjne gotówkowe z okresem umorzenia nie przekraczającym 30 lat, licząc od dnia 1 stycznia 1938 r. przy oprocentowaniu 4½% w stosunku rocznym § 7 rozp. Min. skarbu mówi, że „od zaległości wymienionych w § 6 skonwertowanych na pożyczki amortyzacyjne gotówkowe, nie będą pobierane odsetki za czas od 1 lipca 1934 r. do dnia 1 stycznia 1938 r.“. Dla orjentacji korzystających z tych udogodnień podajemy jeszcze brzmienie § 8 i 9 rozp. Min. skarbu:

§ 8 Od pożyczek konwersyjnych wymienionych w § 6 Państwowy Bank Rolny ma prawo pobierać odsetki zwłoki w wysokości i na warunkach, jak przy pożyczkach udzielanych przez bank w listach zastawnych lub obligacjach.

§ 9 Za czynności, związane z udzieleniem ulg przewidzianych rozporządzeniem niniejszem, Państwowy Bank Rolny ma prawo pobierać opłaty, których wysokość ustali. Minister skarbu. Ponadto dłużnicy obowiązani są zwrócić bankowi zapłacone za nich przez bank opłaty pisarzy hipotecznych,

A teraz chcielibyśmy w krótkości omówić nieco przytoczone postanowienia. Otóż przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że jakkolwiek przynoszą one bardzo wielkie ulgi dla interesowanych, to jednak nie można przejść obok nich bezkrytycznie. Mianowicie omówienia wymaga § 4 ust. 2 rozporządzenia Min. skarbu. Jest tam powiedziane, że umorzeniu ulega ta część pożyczki, która wypadła na wykonanie odpływów to zn. że z tego dobrodziejstwa korzystać mogą tylko ci z interesowanych, którzy byli zmuszeni do wykonania rowów odpływowych, inni zaś nie. Uważamy, że to byłoby tylko wtedy słuszne, gdyby te rowy odpływowe przynosiły korzyść nie tylko interesowanemu; gdyby zatem przez wykonanie tych rowów odpływowych, stworzyło się możliwości dla meljoracji innych obszarów, czyli gdyby one miały charakter meljoracji podstawowych. W przeciwnym wypadku nie widzę różnicy między tymi, którzy potrzebowali odpływów, a tymi, którzy je już posiadali. N. p. jakiś pojedynczy właściciel przeprowadzał drenowanie części swoich gruntów i w tym celu prowadził duży rów odpływowy biegnący w całości tylko w obrębie jego własnych gruntów: z drugiej strony spółka wodna złożona z drobnych właścicieli przeprowadza drenowanie własnych gruntów i ma własny odpływ tak, że nie potrzebuje wykonywać rowu odpływowego. Ten pojedynczy obszar wynosi n. p. 20 ha. a rów odpływowy ma długość $1^1/_2$ km. (Pobobne wypadki nie były wcale odosobnione) a koszt tej meljoracji pojedynczego obszaru wyniósł (według przeciętnych cen ówczesnych) dla drenowania 14.000 zł. a dla rowu odpływowego 5.820 zł. Spółka wodna miała n. p. 25 ha. i koszt drenowania wyniósł 17.500 zł. A teraz ulgi. Obszar pojedynczy miałby zwrócić tylko 14.000 zł., ale ponieważ w myśl odpowiedniego punktu powyższego rozporządzenia może jeszcze korzystać z ulg dla tych, którzy nie mają odpływów t. j. z 10% obniżki kapitału (: § 4 pkt. 3 (c:) zostanie mu do zwrotu kwota 12.600 zł. Spółka wodna zaś, mogąca korzystać tylko z 10% obniżki kapitału musi zwrócić 15.750 zł. To znaczy, że obniżka kapitału dla pojedynczego obszaru wynosi okrągło 37%, a dla spółki wodnej tylko 10%, podczas gdy różnica w obszarze zdrenowanym wynosi na korzyść spółki wodnej tylko 20%. Podkreślić jednak należy, że obszar pojedynczy zyskuje w sumie skutków meljoracji znacznie więcej, gdyż rów $1^1/_2$ km. długi — prowadzony tylko na własnych gruntach — również działa dodatnio i może być wyzyskany do dalszych meljoracji. A teraz § 4 ust. 2 powiada, że z umorzenia kapitału mogą korzystać obszary przymusowe włączone do spółki wodnej, a które nie odniosły przez to podniesienia wartości gospodarstwa, Zamieszczenie tego warunku wydaje się dziwnem jeżeli się waży, że zasadniczo pożyczki w obligacjach meljoracyjnych mogły być tylko wtedy udzielane przez Państwowy Bank Rolny, jeżeli wykazano rentowność meljoracji, a tem samem podniesienie wartości gospodarstwa; w takich wypadkach również niezbędne dochodzenie wodno-prawne nie mogło bez uzasadnienia — także natury gospodarczej — dołączyć przymusowo pewnych obszarów do spółki wodnej (Na korzyść tego rozporządzenia trudno byłoby stosować nawet art. 167 — 169 ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. gdyż trudno pomyśleć, aby dobrze wykonane urządzenia meljoracyjne nie przynosiły żadnej korzyści danemu obszarowi gruntu. Raczej wziąćby nyleżało pod uwagę art. 170 — 171 tej ustawy, gdzie chodzi o ustalenie wysokości tej korzyści (Jeżeli chodzi o punkt 3 ust. 2 (§ 4), to przewidywanie złego działania urządzeń meljoracyjnych nie z winy właściciela, może nasuwać dwie ewentualności. Albo projektant źle wykonał projekt, albo też dobry projekt, źle został wykonany na gruncie. Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku były sposobności przewidziane obowiązującemi przepisami, aby odnośne władze wodne i Państwowy Bank Rolny nie dopuściły do takich przykrych konsekwencji; wogóle zaś trudno zgodzić się na to, aby z pieniędzy publicznej natury, były pokrywane czyjeś błędy. Czy wtedy jeżeli n. p. z powodu wadliwego wykonania fundamentów zawali się dom, lub z braku właściwych urządzeń czy zabiegów, grzyb zniszczy podłogi zwraca się poszkodowanemu właścicielowi z publicznych funduszów straty?

To byłyby najważniejsze punkty co do których nasuwają się wątpliwości. Najważniejszem jest to, że aby móc poszczególny wypadek sprawiedliwie rozstrzygnąć trzeba temu bardzo dużo pświęcić pracy i koniecznie prawie wszystkie sprawy zbadać na miejscu napotykając już w samem rozporządzeniu na trudności (n. p. spółka wodna ma odpływ, który służy tylko części gruntów należących do spółki; trzeba więc wypośrodkowywać którym członkom spółki umorzyć koszt odpływu, a którym nie i t. p.). Rozstrzygnięcie będzie kosztowało dużo pracy i bardzo dużo pieniędzy, a trudno będzie o osiągnięcie zadowolenia interesowanych. Wydaje się nam, że propozycje rozwiązania sprawy zadłużenia meljoracyjnego jakie zostały ustalone w dniu 20 marca 1934 r. na zebraniu Centralnego Komitetu dla spraw spółek wodnych w Warszawie i zaproponowane w swoim czasie właściwym czynnikom były znacznie prostsze do załatwienia i bardziej odpowiadające interesowanym.) Propozycje te były następujące; a) umorzenie części kapitału dłużnego ponad 300 zł. z ha. gruntów zmeljorowanych w województwach wschodnich, 350 zł. w województwach środkowych i 400 zł. w województwach południowych i zachodnich. b) oprocentowanie w wysokości ekwiwalentu 1 q żyta z ha., co przy normach podanych w pukcie a i dzisiejszych cenach odpowiada stopie 3%, c) amortyzację kapitału należy odroczyć na okres depresji gospodarczej w rolnictwie. Podkreślamy, że propozycje te były możliwe do przyjęcia dla dłużników w dzisiejszym stanie rolnictwa, dawały gwarancję pojedynczej procedury, a więc i szybszego załatwienia sprawy i zdaje się wyzyskiwałyby lepiej „Fundusz oddłużeniowy“.

Inż. M. Czerwiński.

Kronika samorządowa.

Zjazd Główny Związku Powiatów R. P.

W dniach 2 i 3 lutego b. r. odbył się w Katowicach pod przewodnictwem Prezesa Związku Dra M. Jaroszyńskiego Zjazd Główny, na który przybyło 200 delegatów, reprezentujących powiatowe związki samorządowe z terenu całej Rzeczypospolitej. W obradach Zjazdu brał udział p. Minister Rolnictwa Juljusz Poniatowski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Władysław Korsak, Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, Dyrektor Dep. Samorządowego Min. Spraw Wew. W. Żbikowski, Dyrektor Dep. Ekon. Min. Rolnictwa A. Rose, delegat Pana Ministra Komunikacji Naczelnik Łaguna, delegaci poszczególnych p. Wojewodów, liczni posłowie oraz szereg przedstawicieli organizacyj, współpracujących z samorządem terytorjalnym. Ogółem w Zjeździe brało udział około 300 osób.

Po zagajeniu obrad, Zjazd na wniosek Prezesa Jaroszyńskiego wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospol., Pana Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Głównym tematem Zjazdu, poza bieżącemi zagadnieniami oraz sprawami organizacyjnemi, był problem wsi w polityce samorządu terytorjalnego, który obszernie przedstawił w swym referacie Prezes Dr. Jaroszyński.

Po przeprowadzonej nad referatem dyskusji w odrębnej sekcji zjazdowej, plenarne zebranie Zjazdu przyjęło w całości zaproponowane przez referenta następujące rezolucje:

I. Nastawienie polityki ogólnopaństwowej na kulturalne i gospodarcze podniesienie wsi i poparcie rolnictwa jako podstawy gospodarstwa narodowego w Polsce, wymaga niezbędnie odpowiedniego ustosunkowania się do wsi również w zakresie samorządu terytorjalnego. W związku z tem konieczne są przesunięcia i zmiany w dziedzinie ustawodawstwa komunalnego, zwłaszcza finansowego polityki Państwa w stosunku do samorządu oraz działalności samego samorządu, pracującego na terenie wiejskim.

II. W tym celu, jako szczególnie ważne i pilne, Zjazd wysuwa następujące postulaty, dotyczące ustawodawstwa i komunalnej polityki finansowej:

1) Poddanie rewizji i przesunięcie wzwyż granicy ludnościowej, decydującej o wydzielaniu miast z powiatowych związków samorządowych.

2) Do czasu wprowadzenia w życie samorządu wojewódzkiego, dopuszczenie do pociągania miast wydzielonych do udziału w kosztach tych urządzeń powiatowych związków samorządowych, jak np. drogi przynoszą bezpośrednie korzyści miastom;

III. Samorząd terytorjalny, pracujący na wsi, powinien szczególnie w obecnym okresie skoncentrować i nasilić swoją akcję w tych specjalnych dziedzinach swych zadań, które dotyczą bezpośrednio gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi. Za szczególnie ważne i wymagające szczególnej uwagi należy uznać drogi, meljoracje rolne, tudzież oświatę, zwlaszcza szkołę powszechną.

IV. Samorząd powiatowy powinien otoczyć większą niż dotychczas opieką gminę wiejską i gromadę, jako jednostki samorządu, które stojąc najbliżej życia wsi, powinny odegrać poważną rolę w jej ogólnem podniesieniu.

Z pośród szeregu innych powziętych przez Zjazd uchwał wymienić należy uchwały, odnoszące się do gospodarki finansowej samorządu:

1. Zjazd zwraca się do centralnych władz państwowych z gorącym apelem o zaniechanie nakładania na samorząd obowiązków, związanych z nowemi wydatkami bez jednoczesnego zapewnienia samorządowi odpowiednich na to źródeł pokrycia. Zjazd stwierdza, że samorządy już obecnie uginają się pod ciężarem obowiązków nań nałożonych.

2. Wobec tego, że wyniki zmonopolizowania w ręku władz skarbowych całej akcji egzekucyjnej wykazały, iż nie są one w stanie podołać włożonym na nie obowiązkom, co jest szkodliwe zarówno dla Skarbu Państwa, jak i samorządu. Zjazd wzywa Zarząd Związku do czynienia starań w kierunku przywrócenia samorządowi prawa do egzekucji własnych danin.

3. Zjazd stwierdza, iż należy powołać dla obszaru województwa śląskiego komisję oszczędnościowo-oddłużeniową — kompetencje zaś Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej i Urzędu Rozjemczego rozszerzyć, o ile chodzi o jej uprawnienia, odnoszące się do sprawy oddłużeniowej, również na województwo śląskie.

4. W związku z postanowieniami art. 6 ustawy o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych oraz ze względu na oddzielną śląską ustawę o egzekucji roszczeń pieniężnych od związków samorządowych z tytułów prywatno-prawnych, należy przeprowadzić nowelizację wymienionego artykułu 6 przez powołanie w nim również i analogicznej ustawy śląskiej.

W związku z zarządzoną nową akcją oszczędnościową w samorządzie, Zjazd stwierdza, że ta akcja nie może dać dalszych poważniejszych wyników bez zmiany obowiązujących przepisów prawnych.

W czasie obrad przeprowadzono nadto wybory uzupełniające do Rady Związku. Wybrani zostali na okres trzyletniej kadencji pp. J. Moczulski (ponownie) J. Palarczyk i J. Poniatowski.

Zamykając Zjazd Prezes Związku Dr. Jaroszyński złożył podziękowanie wszystkim przybyłym na Zjazd delegatom i gościom. W ostatniem słowie Prezes Dr. M. Jaroszyński podziękował Panu Wojewodzie Śląskiemu Dr. Michałowi Grażyńskiemu i Sekcji Śląskiej Związku Powiatów R. P. za zorganizowanie i bardzo gorące przyjęcie Zjazdu oraz zapewnił, iż wszyscy uczestnicy Zjazdu wywożą ze sobą jak najmilsze wspomnienia z pobytu na drogiej każdemu sercu Polaka Ziemi Śląskiej.

Zjazd Pracowników Samorządowych województwa krakowskiego i kieleckiego.

Dnia 24 lutego b. r. odbył się III-ci Zjazd międzywojewódzki pracowników samorządowych wojew.:

krakowskiego i kieleckiego, w gmachu Instytutu Administracyjno-gospodarczego w Krakowie.

Wzięło w nim udział 250 uczestników reprezentujących 34 powiaty, oraz w charakterze gości: za Pana Wojewodę Krak. — pp. Nacz. Osiecki, Insp. Mgr. Buszek, ref. Mgr. Przetocki, za Zarząd Miasta — Nacz. Dr. Grabowski, oraz Dr. T. Wroniewicz, Dyrektor Instytutu A. G., Dr. Döllinger, starosta żywiecki.

Zagajenie Zjazdu i przemówienie powitalne wygłosił prezes Zarządu Gł. Filipski.

„Aktualne zagadnienia samorządowe na terenie województwa" — zreferował Nacz. Wydz. Sam. U. W. L. Osiecki.

„Rola pracownika samorządowego w pracy państwowej, samorządowej i społecznej", ref. poseł Pacholczyk.

Unifikację ruchu zawodowego pracowników samorządowych omówił wicepr. Barański.

Zagadnienia zawodowe — poseł Pacholczyk.

Po sprawozdaniu prezesów Oddziałów — sprawy organizacyjne omówił p. Janowski.

Po wysłuchaniu ciekawych i na wysokim poziomie postawionych referatów, rozwinęła się ożywiona dyskusja, której wynikiem jest uchwalenie szeregu rezolucyj, a mianowicie:

1) Zjazd pracowników samorządowych — odbyty w Krakowie, w dniu 24-go lutego 1935 r. wychodząc z założenia, że

a) pracownicy samorządowi winni stać się pionierami pracy społecznej i samorządowej, wzywa wszystkich pracowników do:

1. popularyzowania idei samorządu w jego nowej formie, gminy zbiorowej na terenie wojew. południowych i zachodnich,

2. do dalszej wytrwałej pracy w samorządzie na terenie całego państwa,

3. do najżyczliwszego odnoszenia się do każdego obywatela interesanta,

4. do postawienia na odpowiednim poziomie życia gromady wiejskiej i gminy,

5. do szerzenia zrozumienia potrzeb samorządu i państwa.

2) Zjazd pracowników samorządowych doceniając w całej rozciągłości działalność społeczną samorządową i zawodową Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego — wzywa wszystkich pracowników samorządowych województw południowych do wstąpienia w szeregi Związku i utworzenia oddziałów Związku w każdym powiecie albowiem jest zdania, że tylko jedna zgodna i karna organizacja pracowników samorządowych realizować może zadania, zmierzające do zabezpieczenia bytu pracowniczego i przyczyniania się do wartości i wydajności ich pracy w służbie publicznego dobra.

3) Stwierdzając, że *zawodowe przygotowanie pracowników samorządowych* ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju samorządu i należytego wypełniania przez nich zadań, że pracownik nie mógł nabyć potrzebnej wiedzy zawodowej spowodu braku szkół samorządowych, że pracownicy pragną uzupełnienia i rozszerzenia swych wiadomości z zakresu samorządu, rachunkowości i biurowości.

Zjazd uchwala:

1. Propagować ukończenie kursu Administracji Samorządowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, dla województw centralnych i Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie dla województw południowych, przez wszystkich pracowników samorządowych nie posiadających wykształcenia samorządowego.

2. Dążyć do utworzenia we wszystkich powiatach powiatowych funduszów na dokształcanie, zaleconych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

3. Wezwać zarządy oddziałów do poczynienia starań u władz powiatowych o uwzględnienie w budżetach gminnych potrzebnych kredytów na dokształcanie i na uzupełnienie podręcznej bibljoteki urzędu gminnego.

4) Biorąc pod uwagę, że otrzymywana dotychczas przez pracowników samorządowych opieka i pomoc lekarska była niewspółmiernie niska w stosunku do sumy płaconych przez nich składek, że istnieje możność uregulowania ubezpieczenia chorobowego we własnym zakresie przez zatrudniające związki samorządowe

Zjazd uchwala:

1. Dążyć do wyłączenia pracowników samorządowych z ubezpieczenia w Ubezpieczalni Społecznej i ubezpieczenia przez samorząd we własnym zakresie, które to ubezpieczenie, może zapewnić pracownikom przy tej samej wysokości składek faktyczną opiekę i pomoc lekarską.

2. Że troską o zdrowie pracownika samorządowego leży w interesie samorządu, bowiem nie naraża go na płacenie emerytur spowodu utraty zdrowia przez wysługę obowiązującego czasokresu.

3. Przyspieszyć uchwalenie przez organa samorządów statutu o ubezpieczeniu chorobowem pracowników samorządowych.

5) Biorąc pod uwagę, że ubezpieczanie emerytalne zostało uregulowane na podstawie statutu zaleconego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i dobrowolnie uchwalone przez związki samorządowe, że utworzenie powiatowych funduszów emerytalnych leży w interesie ludności każdego powiatu, która może korzystać z kapitałów tych funduszów, sięgających w poszczególnych wypadkach do 300 tysięcy złotych, dysponowanych przez lokalne instytucje finansowe, że tendencje do podważenia wartości ubezpieczenia w powiatowych funduszach emerytalnych nie leżą w interesie samorządu, który stwierdza to uchwalając powiatowe statuty emerytalne,

Zjazd uchwala:

1. Ubezpieczenie emerytalne uważane jest przez pracowników samorządowych za dobrze nabyte prawo na podstawie uchwały organów samorządowych i forma ubezpieczenia bezspornie jest dla samorządu korzystna.

2. Ubezpieczenie w powiatowych funduszach zahamowało odpływ z powiatów kilku miljonów złotych, stanowiących dzisiaj podstawę finansową licznych miejscowych instytucyj kredytowych, udzielających pożyczek rolnictwu, tak potrzebującemu kapitałów obiegowych.

Jednocześnie Zjazd wypowiada się za wprowadzeniem tej samej formy ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych w wojew. południowych, gdyż przyniesie to te same korzyści gospodarcze miej-

scowemu społeczeństwu, a ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych stanie się jednolite na terenie całego państwa.

Zjazd stwierdza, że uposażenie pracowników samorządowych jest niewspółmiernie niskie w stosunku do ilości spełnianej przez nich pracy, trwającej nieraz ponad 12 godzin na dobę, że nie wystarcza ono pracownikom samorządowym na kształcenie dzieci w szkołach, znajdujących się poza miejscem swej pracy i że rozwój życia społecznego i działalność licznych organizacyj, na które zmuszony jest on płacić składki, pochłania znaczną część jego uposażenia uchwala:

że rozporządzenie o uposażeniu z dn. 30 grudnia 1924 r. winno być w pełni utrzymane i zastosowane w całej rozciągłości na terenie województw południowych.

7) Zjazd w całości akceptuje tezy opracowane przez Radę Naczelną Związków Pracowników Samorządowych i stwierdza, że prawa słusznie nabyte nie mogą być przez nikogo kwestjonowane w państwie praworządnem, tembardziej, że prawa te w stosunku do ilości ponoszonej pracy na rzecz państwa, samorządu i obywateli są minimalne, że tendencje do uszczuplenia tych praw są niezrozumiałe i nieuzasadnione, i że stałość stosunków służbowych jest nieodzownym warunkiem wydajnej pracy samorządu.

W sprawie poparcia wydawnictw Centralnego Zarządu Związku zjazd uchwala:

1. Pracownicy samorządowi obowiązani są dążyć do zaopatrzenia bibljotek gminnych w najnowsze wydawnictwa Związku, i popularyzować je wśród terenowych działaczy samorządowych.

2. Uznać za pożądane zakupienie dla wszystkich radnych gminnych, sołtysów i radnych gromadzkich następujących książek:

Wskazówki dla radnych gminnych.
Wskazówki kalendarz dla sołtysa.
Wskazówki dla radnych gromadzkich.

Zorganizowanie Kursu Społecznego przy Instytucie Administracyjno-Gospodarczym.

Staraniem B. B. W. R. Robotniczego Inst. Oświat. i Kult. im. Stef. Żeromskiego, Rady Okręg. Z. Z. Z., Organ. Młodz. Pracującej i Związku Polsk. Młodz. Demokrat. został zorganizowany w Krakowie pierwszy, zakrojony na większą skalę Kurs dla działaczy społecznych. Ta skreślona z dużym rozmachem impreza zgromadziła jako słuchaczy kilkudziesięciu kursistów, elitę ruchu robotniczego Z. Z. Z. oraz Organizacji Młodzieży Pracującej.

Kurs ten ma na celu usunięcie oddawna na terenie robotniczym odczuwanego braku elementu odpowiednio wyszkolonego do pracy kierowniczej.

Program kursu, który rozpoczął się w dniu 15/XII. 1934 r. inauguracyjnym wykładem kuratora M. Godeckiego p. t. „Podstawy ideowe pracy społeczno-oświatowej“ obliczony na 3 do 4 miesięcy, uwzględnia w szerokim zakresie dział teoretyczno-naukowy (wiadomości z zakresu ekonomji, zagadnień ustrojowych, administracyjnych) ze specjalnem jednak uwzględnieniem zainteresowań fachowych i praktycznych (zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-zawodowe).

Po zakończeniu kursu odbędzie się specjalny egzamin.

Kurs powyższy ma charakter doświadczalny, w zamiarach bowiem organizatorów leży utworzenie w najbliższej przyszłości w Krakowie stałego rocznego Kursu Społecznego jako Oddziału Instytutu Administracyjno-Gospodarczego (na wzór Poznania).

O poziomie Kursu świadczą najlepiej nazwiska wykładowców, z których wymienić należy: Kuratora O. S. K. M. B. Godeckiego, Sen. Klemensiewicza, Posłów Prof. Pochmarskiego, Dr. Dybowskiego, Gdulę, Naczeln. Mackę, Red. Dra Ludwika Rubla, Dr. Radzyńskiego, Insp. Fund. Pracy Fr. St. Czarnieckiego, Dr. Inż. Sondla, Dra Załuskiego.

Kurs ten, którego inicjatywie należy wyrazić pełne uznanie, zapewni uczestnikom fachowe podstawy do ich działalności praktycznych.

Przegląd wydawnictw.

Instytut Administracyjno-Gosprdarczy zawiadamia — odpowiadając na liczne zapytania, że druk drugiego wydania pracy Dr. Sondla Jana p. t. „Działacz społeczny w środowisku wiejskiem jako oświatowiec, wychowawca, organizator, psycholog, socjolog i ekonomista“ ukończony zostanie w połowie marca, a zatem wysyłka egzemplarzy może nastąpić dopiero w drugiej połowie marca.

Organizowanie drobnych gospodarstw wiejskich w opracowaniu inż. Edwarda *Baird'a*, inż. Wojciecha *Chmieleckiego* i insp. Bolesława *Składzińskiego*.

Nakładem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pojawiła się na półkach księgarskich praca, zawierająca bardzo wiele cennych i praktycznych wskazówek z zakresu organizacji przodowniczych gospodarstw mniejszych. Pierwszą część („Wytyczne dla instruktorów w dziedzinie urządzeń gospodarstw oraz w zakresie produkcji roślinnej“) opracował znany i zasłużony organizator i pionier tego kierunku pracy inż. Wojciech Chmielecki, jeden z najlepszych znawców metody indywidualnego poradnictwa, to też zwłaszcza uwagi przez niego skreślone są niezwykle .wartościowe.

Drugą część („Chów inwentarza i wytwórczość zwierzęca w przodowniczych gospodarstwach mniejszych“) zestawił inż. Edward Baird, naczelnik Wydz. Produkcji Zwierzęcej w Min. Rolnictwa — trzecią wreszcie („Technika organizowania gospodarstw“) insp. Bolesław Składziński, a zatem również specjaliści w swym zakresie.

Wartościowa ta książka zawierająca 350 stron druku zasługuje w całej pełni na to, by znalazła się w rękach nietylko każdego instruktora-organizatora, lecz również każdego działacza społecznego, interesującego się metodami pracy społeczno-fachowej na wsi, a w szczególności najlepszą i najskuteczniejszą z nich t. j. organizacją przodowniczych gospodarstw mniejszych. *I. S.*

Wydawca: Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Inż. Jan Sondel.

ELEKTROWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

SKLEP UL. BRACKA L. 12

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

ŚWIECZNIKI, LAMPY, ŻARÓWKI, ŻELAZKA, KUCHENKI I INNE GRZEJNIKI ELEKTRYCZNE. — DOGODNE RATY!

Ważne dla budujących! **Ważne dla budujących!**

Przed zakupem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:

MIEJSKIE

ZAKŁADY CERAMICZNE

W KRAKOWIE, ULICA BASZTOWA L. 10

TELEFON Nr. 114-72.

KRAKOWSKA KASA TARGOWA

„CARO“ **SP. Z OGR. ODP.**

KRAKÓW, UL. RZEŹNICZA L. 33

przyjmuje wszelkie zlecenia z zakresu handlu bydłem i nierogacizną.

WYDAWNICTWA

INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO I SZKOŁY EKONOMICZNO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE, UL. KAPUCYŃSKA 2.

Nakładem Instytutu Administracyjno-Gospodarczego i Szkoły Ekon. Handl. wyszły następujące prace:

Dr. Sz. Wachholz, Doc. U. J.: Instytucja samorządu we Francji, Kraków 1934 cena Zł. 1·50. Dr. Sz. Wachholz, Doc. U. J.: Nowy ustrój samorządu terytorjalnego w Polsce i jego wartości, Kraków 1934, cena zł. 1.20. Dr. K. Ostrowski: Umowa o pracę, Kraków 1934, cena zł. 1·—. Dr. Inż. J. Sondel: Działacz społeczny na wsi jako mowcą, z przedmową prof. A. E. Balickiego, Kraków 1934, cena zł. 1.—. Dr. Inż. J. Sondel: Działacz społeczny w środowisku wiejskiem jako oświatowiec, wychowawca, organizator, psycholog, socjolog i ekonomista, Kraków 1934, cena zł. 3.50, **(wyczerpane, obecnie drukuje się drugi nakład).**

Wydano również następujące skrypta:

Dr. Epstein Jerzy: Prawoznawstwo, — 30 gr. Prawo handlowe cz. I. II. III. zł. 1.60. Frąckiewicz Stanisław: Prawo cywilne i karne zł. 2.50. Arkusz hipoteczny do prawa c. i k. — 10 gr. Ustawa o komunalnych kasach oszcz. — 15 gr. Dr. Ostrowski Kazimierz: Prawo pracy cz. I—II. — 65 gr. Dyr. Łapa Franciszek: Ewidencja ruchu ludności — 35 gr. Obowiązki gminy na podst. ustawy w sprawach wojskowych — 55 gr. Dr. Inż. Sondel Jan: Metody pracy społecznej zł. 1.20. Dr. Stachnik Leopold: Ustawa o zmianie ustroju sam. — 30 gr. M. Bilek: Prawo administracyjne zł. 1.20. Dr. Piątkowski Aleksander: Ogólne zasady Prawa prywatnego zł. 2.50. Dr. Ziomek Maksymiljan: Nauka gospodarstwa społecznego zł. 1.20. Dr. Grabowski Jan: Sprawy porządku bezp. publ. i komunik. — 35 gr. Dr. Grzybowski Stefan: Postępowanie administracyjne — 43 gr. Dr. Piątkowski Aleksander: Zasady ekonomiki zł. 1.70.
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. Wysyłka pocztowa po wpłaceniu na konto P. K. O. Szkoły Ekonomiczno-Handlowej i Instytutu Administracyjno-Gospodarczego Nr. 412-995 względnie u wydawcy.

SZKOŁA HANDLOWA NA USŁUGACH SPOŁECZEŃSTWA I PAŃSTWA

zbiorowe wydawnictwo prac profesorów Szkoły Ekonomiczno Handlowej i Instytutu Administracyjno-Gospodarczego.

Spis treści: Dr. T. Wroniewicz: Stanowisko i zadanie zawodowej szkoły urzędniczej w Rzplitej Polskiej. Doc. Dr. Wachholz: Stanowisko i rola urzędnika w społeczeństwie. Wicew. M. Bilek: Doniosłość morza w obrocie gospodarczym narodów, a port polski w Gdyni. Dr. K. Grzybowski: Kryzys prawa konstytucyjnego, a wychowanie młodzieży. Doc. Dr. Wachholz: Idee podstawowe współczesnych reform szkolnych. Dr. Inż. J. Sondel: O ekonomję w pracy społeczno-gospodarczej na wsi. Prof. A. E. Balicki: Z zagadnień życia szkolnego. Dr. M. Ziomek: Propaganda czytelnictwa. Prof. U. J. Dr. T. Lulek: Zasady nauczania rachunkowości. Prof. J. Juszczyk: Postulat praktyczności w nauce o handlu. Prof. Dr. R. Mochnacki: O gospodarczem wychowaniu przy nauczaniu geografji gospodarczej. Prof St Pszon: Zarys metodyki francuskiej korespondencji handlowej. Prof. St. Pszon: Gospodarcze znaczenie jęz. francuskiego w szkole handlowej. Prof. K. Sosnowski: Nauczanie jęz. polskiego pod kątem inicjatywy gospodarczej. Kraków 1933. Cena 4 zł. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

U PROGU NOWYCH ZAŁOŻEŃ POLSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

zbiorowe wydawnictwo prac profesorów Szkoły Ekonomiczno Handlowej i Instytutu Administracyjno-Gospodarczego.

Spis treści: Dr. T. Wroniewicz: U progu nowych założeń polskiej szkoły handlowej. Mgr. Lidja Kozakówna: Szkolnictwo handlowe we Włoszech. Józef Juszczyk: Projekt realizacji postulatu praktyczności w nauce o handlu. Józef Juszczyk: O nowe kierunki w nauczania korespondencji handlowej. Dr. Rodjon Mochnacki: O celach i metodach nauczania geografji gospodarczej w szkołach handlowych nowego typu. Dr. Stan. Niemcówna: O potrzebie ognisk metodycznych geografji gospodarczej w szkołach zawodowych. Dr. Marjan Pelczar: Uwagi, dotyczące uczenia historji gospodarczej w szkołach zawodowych. Dr. Tomasz Lulek: Rachunkowość prawidłowa i rachunkowość uproszczona dla celów podatkowych. Jan St. Stantejski: Uczenie rachunkowości kupieckiej według metody rozkładania. Jan St. Stantejski: Próba zastosowania w rachunkowości kupieckiej „uczenia się pod kierunkiem“. Dr. Józef Lisak: Nauka „organizacji i administracji przedsiębiorstw“ w szkole zawodowej stopnia licealnego. Mgr. Adolf Nattel: Nauczanie reklamy i sprzedażoznawstwa. Antoni E. Balicki: Godziny polskiego.... garść uwag na temat nauczania języka polskiego w średnich szkołach zawodowych. Kazimierz Sosnowski: „Powtórz moje pytanie“ — fragment dydaktyczny. Stanisław Pszon: Postulaty nowej szkoły handlowej w zakresie nauczania języków nowożytnych. Aleksandra Gruszczyńska: Nauczanie historji pod kierunkiem. Dr. Tadeusz Seweryn: Ideologja kół krajoznawczych młodzieży. Dr. Zygmunt Leśnodorski: Samorząd uczniowski w szkole handlowej. Dr. Paweł Łoziński: Pięćdziesięciolecie Szkoły handlowej w Krakowie. Kraków 1934.
Cena za 1 egz. (34 ark. druk. 524 str.) 7 zł. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.
Jako osobne odbitki ukazały się w handlu księgarskim: J. Juszczyk: Projekt realizacji postulatu praktyczności w nauce o handlu, cena 80 gr. J. Juszczyk: O nowe kierunki w nauczaniu korespondencji handlowej, cena 80 gr. Dr. Z. Leśnodorski: Samorząd uczniowski w szkole handlowej, cena 2 zł. A. E. Balicki: Godziny polskiego, cena 1.20 zł.

OGÓLNA ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW.

Napisał Dr. Józef Lisak, profesor Instytutu Gospodarczego i Szkoły Ekonomiczno Handlowej w Krakowie.

Spis treści: Istota przedsiębiorstwa, rodzaje przedsiębiorstw, formy przedsiębiorstw, związki i części przedsiębiorstw, ogólne zasady organizacyjne, czynnik ludzki w przedsiębiorstwie, założenie przedsiębiorstwa, kapitał, majątek, struktura kapitał. i majątkowa, bilansowanie, obrót, ryzyko, koszty, wynik. Kraków 1934.
Cena za egzemplarz broszurowany (6 ark. druku) 2.50 zł. wraz z kosztami przesyłki.